Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. [illegible] ul. [illegible] (dawniej [illegible]) Nr. [illegible]

Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" [illegible] zł. 10 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. [illegible],50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy [illegible])
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 157

Łódź poniedziałek 7 czerwca 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Szczyt Lemona w ręku powstańców.

WYMIANA JEŃCÓW CYWILNYCH

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

MADRYT, 7. 6. — „Union Radio" nadało następujący komunikat ministerstwa wojny: na froncie armii północnej i na froncie biskajskim nieprzyjaciel usiłował atakować ubiegłej nocy stanowiska nasze na szczycie Lemona, atak jego jednak został z łatwością odparty. Lotnictwo nieprzyjacielskie dokonało przelotu nad miejscowościami, położonymi na linii frontu, powodując ofiary. Na innych frontach nic szczególnego.

ZDOBYCIE WAŻNYCH POZYCYJ.

SEWILLA, 7. 6. — Gen. Queipo de Llano oświadczył, iż działania wojenne w dniu wczorajszym sprowadzały się jedynie do zwykłej strzelaniny z wyjątkiem frontu Leon, gdzie nieprzyjaciel podjął gwałtowny atak na Ubina. Został jednak odparty, pozostawiając zabitych, jeńców i materiał wojenny. Co się tyczy frontu biskajskiego, to, jak generał oświadczył, szczyt Lemona jest całkowicie w rękach powstańców. Wojska rządowe zajmowały w ciągu kilku godzin tylko jedno z trzech stanowisk w tym masywie górskim. W dniu wczorajszym zostały jednak stamtąd wyparte i masyw jest całkowicie w posiadaniu powstańców.

INCOGNITO ARCYKSIĘCIA HABSBURGA.

SAN SEBASTIAN, 7. 6. — Potwierdza się wiadomość, że arcyksiążę Otto Habsburg przebywa od kilku dni w Hiszpanii nacjonalistycznej, lecz incognito. Cesarzowa Zyta również była w Hiszpanii, lecz już odjechała. Arcyksiąże Otto odwiedza codzien. swego wuja Gaetan de Bourbon Parma, rannego na froncie baskijskim i przebywającego obecnie w szpitalu San Ignacio.

WYMIANA HARCERZY ZA AKTORÓW.

SAN SEBASTIAN, 7. 6. — Dziś po południu nastąpić ma nowa wymiana jeńców cywilnych. Wojska rządowe mają wydać 21 harcerzy wziętych do niewoli w roku ub. w Saragosie wzamian za trupę aktorów. Wymiana odbędzie się na moście międzynarodowym w Irun.

4.202 UCHODŹCÓW.

LA ROCHELLE, 7. 6. — Przybył tu w niedzielę wieczorem parowiec „Habana", mając na pokładzie 4.202 uchodźców z Bilbao, w tym 2.337 dzieci.

Ofensywa na froncie baskijskim

Powstańczy oddział posuwa się w kierunku wzgórz Lemona.

Strajk w Meksyku i Stanach Zjednoczonych
Zdwojono siły policji
w amerykańskich ośrodkach robotniczych.

MEKSYK, 7. 6. — Robotnicy przemysłu naftowego postanowili okazać posłuszeństwo wobec rozkazu prezydenta co do podjęcia pracy i poddania sporu arbitrażowi. W niedzielę prezydent Sardenas przyjął 80 przywódców syndykatu naftowego oraz sekretarza generalnego konfederacji pracowników w Meksyku. Po tej konferencji zakomunikowano, że robotnicy zgodzili się na rozwiązanie, zaproponowane przez prezydenta poddania się arbitrażowi, do którego ustawa pracy zmusza pracodawców. W konsekwencji komitet strajkowy zwróci się niezwłocznie do komisji arbitrażowej i pojednawczej o rozstrzygnięcie sporu.

PODNIECENIE WŚRÓD STRAJKUJĄCYCH.

CLEVELAND, 7. 6. — Ośrodkami, w których strajk metalowców uległ największemu zaostrzeniu są obecnie miasta: Warren i Youngstown. W Warren 1800 robotników przebywa stale wewnątrz fabryki i pracuje pomimo strajku. Miasto jest bardzo podniecone w obawie przed aktami gwałtu zdwojono siły policji.

Zarówno syndykaty robotnicze, jak i pracodawcy stoją nadal na swych stanowiskach. W Youngstown Republic Steel Corp. ma podobno zamiar sprowadzić z sąsiednich stanów łamistrajków, wobec czego robotnicy miejscowi przygotowują się do akcji. W Canton stan Ohio doszło do strzelaniny pomiędzy robotnikami, a placówkami strajkowymi. Na szczęście nikt nie odniósł rany. W Niles samoloty zaopatrują w żywność robotników, przebywających w fabryce. Aresztowano kilka osób pod zarzutem strzelania do samolotów Aresztowanych zwolniono następnie za kaucją tysiąca dolarów. W Youngstown ludność zorganizowała komitety porządkowe, w celu przeciwdziałania nowym aktom gwałtu. W mieście panuje zdenerwowanie, wywołane decyzją trybunału, żądającą od patroli strajkowych, aby nie uzbrajały się.

W FABRYKACH FORDA.

RICHMOND, 7,6 — Strajkujący robotnicy fabryk Forda wypowiedzieli się za podjęciem pracy w stosunku 5:1.

„Witaj Włodarzu zaprzyjaźnionej Polskiej Ziemi".
Prezydent R. P. w Rumunii
Białe Orły na Placu Zwycięstwa.

CZERNIOWCE, 7,6 — O godz. 4.30 pociąg specjalny wiozący Prezydenta R.P. i towarzyszące mu osoby, przekroczył granicę Rumunii. Oficjalne powitanie nastąpiło dopiero w Bacau o godz. 10-tej. W Grigore Ghica Voda doczepiono do pociągu dwie salonki rumuńskie, w których przybyła delegacja rumuńska w składzie: ministra komunikacji Franasovici, gen. Teodorescu, płk. Kaintzela, radcy min. spr. zagr. Florescu i majora Mihailescu. W jednej z tych salonek jedzie poseł RP. Arciszewski. Dworce kolejowe w Grigore Ghica Voda i Czerniowcach są bogato przybrane flagami polskimi i rumuńskimi, zielenią i napisami: „Witaj Włodarzu Zaprzyjaźnionej Polskiej Ziemi".

W Czerniowcach na peronie zgromadzili się przedstawiciele władz miejscowych. powitań jednak nie było.

BUKARESZT, 7. 6. — Cała trasa kolejowa od granicy polskiej do Bukaresztu żyje pod znakiem gorączkowych i na wielką miarę zakrojonych przygotowań. Udekorowano dworce. Mijamy je od Śniatynia aż do stolicy Rumunii. Girlandy zieleni, tarcze z Białym Orłem i herbami rumuńskimi, flagi biało - czerwone i granatowo-żółto - czerwone — rumuńskie. Przy dworcach widać oddziały wojska, które oddawać będą honory przy przejeździe pociągu specjalnego.

Nic to jednak w porównaniu z przygotowaniami w samym Bukareszcie.

Przejechaliśmy samochodami sześciokilometrową trasę uroczystego wjazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej od dworca Mogosoia do pałacu królewskiego na Gales Victoria.

Wszystko niemal gotowe. Na dworcu wybudowano specjalnie wielkich rozmiarów biały pawilon, w którego wnętrzu odbędzie się oficjalne powitanie. Olbrzymie Białe Orły zdobią ściany pawilonu, z których zwisają wielometrowe flagi polskie i rumuńskie.

Plac przed dworcem otoczony lasem masztów — na każdym flagi polskie i rumuńskie.

Na szerokiej szosie Kiselew, placu Zwycięstwa i bulwarze Take Jonescu utworzono sześciokilometrową aleję masztów, ozdobionych pękami flag obu sprzymierzonych państw, tarczami i herbami Polski i Rumunii i cyfrą królewską oraz kokardami o barwach narodowych polskich i rumuńskich.

Na placu Zwycięstwa ustawiono poza tym wielkie białe wieże, na których znicze oświetlać będą wielometrowej wysokości Białe Orły.

Inwencja artystyczna stanęła wszędzie do szlachetnego wyścigu z zamiarem stworzenia dla przyjęcia Prezydenta Rzeczypospolitej wspaniałych ram.

Mimo niedzieli do późnego wieczora wykańczano szczegóły pełnej przepychu dekoracji miasta, tonącego po prostu w barwach białoczerwonych.

Opowiadają, że w stolicy Rumunii zabrakło tkanin białych i czerwonych i trzeba było wczoraj pośpiesznie je sprowadzać.

Delegacja episkopatu niemieckiego w Watykanie.

RZYM, 7.6. — „Correspodenzia" donosi, że w związku z napięciem stosunków między Rzeszą a Stolicą Apostolską, do Rzymu przybędzie delegacja episkopatu niemieckiego z arcybiskupem Kolonii kard. Schulte na czele, którą przyjmie Papież i kardynał podsekretarz stanu.

„Hamlet" w historycznej siedzibie.

Angielscy artyści, którzy bawią na gościnnych występach w Danii, grają słynną tragedię Szekspira „Hamlet" w zamku Kronborg, gdzie miały się rozegrać historyczne wypadki, będące podłożem tematu tragedii

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,26, funty angielskie 25.92, franki szwajcarskie 120.00 (za 100), franki francuskie 23,42, za liry włoskie płacono 22.60.

Filmy z uroczystości ślubnych ks. Windsoru
nie będą wyświetlane w Anglii.

LONDYN, 7. 6. — Angielscy dostawcy filmów postanowili nie dopuścić do wyświetlania w Anglii filmu z uroczystości ślubnych księcia Windsoru. Jeden z dostawców filmowych motywował tę uchwałę tym, że wyświetlanie filmu z życia księcia Windsoru mogłoby wywołać niepożądane wrażenia. Uchwała idzie także po linii życzeń księcia Windsoru, pragnącego uniknąć wszelkich kontrawersyj, związanych z faktem jego abdykacji.

Decyzję tę towarzystwa filmowe powzięły niezależnie od czynników autorytatywnych, które nie wywierały w tym kierunku żadnego nacisku.

Dramat małżeński na wychodźtwie
Tragiczna scena w mieszkaniu emigranta.

Marles Les Mines, 7. 6. — Onegdaj w południe rozegrał się w dzielnicy Gambetta krwawy dramat małżeński, który wywołał wielkie wrażenie wśród kolonii polskiej.

Pod nr 151 przy ul. de Nantes mieszka młode małżeństwo polskie, Szymczakowie. Na tej samej ulicy mieszka kuzyn Szymczaków, Jan Ratajczyk. Jako krewniak, Ratajczyk bywał częstym gościem w domu Szymczaków, co dało powód do najrozmaitszych plotek. Plotki te doszły do uszu Szymczaka, który zrobił żonie scenę zazdrości i zabronił Ratajczykowi przestępywać progi swego mieszkania. Mimo to plotki krążyły w dalszym ciągu, że Aniela Szymczakowa widuje się pokryjomu z Ratajczykiem.

Między małżonkami dochodziło na tym tle do częstych sprzeczek. Pod wpływem jakiegoś podświadomego lęku, kobieta kupiła sobie na wszelki wypadek rewolwer, który schowała pod łóżkiem. Onegdaj po gwałtownej scenie zazdrości Szymczak zmusił żonę, aby poszła z nim do Ratajczyka, by rozmówić się z nim i wyjaśnić całą sprawę.

I poszli, zabierając z sobą dwoje swoich dzieci.

Ale Szymczakowa nie zapomniała również o rewolwerze.

Przybywszy na miejsce, Szymczakowie zastali Ratajczyka przy obiedzie w towarzystwie dwóch braci.

Nie owijając rzeczy w bawełnę, Szymczak spytał prosto z mostu Ratajczyka, czy to prawda, co ludzie gadają na niego i Szymczakową.

Ratajczyk zmieszał się i nie wiedział początkowo, co ma na to odpowiedzieć, ale w końcu oświadczył:

— Tak, to prawda.

Odpowiedź ta wyprowadziła z równowagi Szymczakową, która w tym momencie wyciągnęła rewolwer i strzeliła do Ratajczaka, raniąc go ciężko w brzuch. Rannego przewieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala w Bethune.

Szymczakowa zaś wzięła oboje dzieci i udała się z nimi do żandarmerii w Auchel, gdzie oddała się w ręce władz.

Ratajczaka operowano w szpitalu; stan jego jest ciężki.

Wizyta krążownika francuskiego
w niemieckim porcie wojennym.

KILONIA, 7.6. — Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w środę przed południem przybędzie do portu wojennego w Kilonii z 8-dniową wizytą krążownik francuski „Jeanne d,Arc". W przyszłą niedzielę dowódca i kilku oficerów krążownika udadzą się samolotem na jeden dzień do Berlina.

Cały Paryż mówi
o tajemniczym maniaku.
Kupcy obawiają się grubych listów.

PARYŻ, 7. 6. — Tajemniczy maniak, rozsyłający listy z nabojami wybuchowymi, które wywołały już trzy, na szczęście niegroźne, eksplozje w urzędach pocztowych, działa w dalszym ciągu, wywołując poruszenie w kołach kupieckich Paryża. — Władze policyjne przypuszczają, że ten sam maniak podrzucił na jednej z ulic Paryża niewielki nabój, który wybuchł w ręku 10-letniego chłopca, chłopiec ten został poważnie skaleczony w rękę. Tajemniczy maniak podpisuje swe listy imionami trzech sędziów mitologicznych: Minos, Eak, Radamantes. Władze policyjne obawiają się, by wobec wielkiego rozgłosu, jaki nadaje tej sprawie prasa paryska, inni maniacy nie spróbowali naśladować tego rodzaju niebezpiecznych figlów, tym bardziej, że w sobotę do jednego z kupców w Nantes nadeszła gruba koperta, na której jako nazwisko nadawcy figurowały imiona: Minos, Eak, Radamantes. Koperta została oddana przez odbiorcę władzom policyjnym, celem sprawdzenia, czy znajduje się w niej materiał wybuchowy. Jest rzeczą możliwą, że jakiś dowcipniś, wysyłając kopertę nieszkodliwą, posłużył się tymi imionami.

Tam, gdzie mieszkał Józef Piłsudski...
Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Krakowie

KRAKÓW, 7.6. — Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Topolowej 18 w którym w r. 1906—1910 mieszkał Józef Piłsudski.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz z wicewojewodą Małaszyńskim na czele, wojska z dowódcą OK. gen. Narbutt-Łuczyńskim i gen. Mondem, władz miejskich z prezydentem miasta Kaplickim, liczne organizacje z pocztami sztandarowymi, młodzież szkolna oraz młodzież kół krakowskich PCK., która ufundowała tablicę.

25 lotników angielskich zginęło
w ciągu 10 dni.

LONDYN, 7.6. — Ubiegły weekend zaznaczył się nowymi katastrofami lotniczymi. W Cumberland i Westmoreland spadły dwa samoloty wojskowe, pociągając za sobą śmierć czterech lotników. W dwóch innych katastrofach zginęło trzech lotników wojskowych. Ponadto zginął jeden lotnik cywilny, spadając z samolotem na cmentarz Bromley w hrabstwie Kent. W ciągu ostatnich 10-ciu dni zginęło 25 lotników.

Z powodu zgonu

ś. † p.

Redaktora WŁADYSŁAWA KOZIELSKIEGO

Wiceprezesa Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich

wyrazy głębokiego żalu składa pozostałej Rodzinie

Personel techniczny Wydawnictwa „Echo"

Do ostatniej chwili...

Nikt z nas nie zdawał sobie sprawy, że niedługo opuści nas na zawsze kochany kolega ś. p. red. Władysław Kozielski, kiedy przed kilku tygodniami zwolnił się z pracy „na trzy dni", aby odpocząć. Heroiczną walkę z ciężką chorobą toczył sam — nie pragnął niczyjej pomocy ani łzawego współczucia. Był mężczyzną w prawdziwym i szlachetnym tego słowa znaczeniu.

Propagowany przez siebie sport i tężyznę fizyczną uzupełniał niezwykłym hartem ducha, który uważał za nieodłączny przymiot nowoczesnego Polaka. Obowiązkowość posuniętą do szczytów samozaparcia uważał za rzecz naturalną u człowieka, który ma kierować na swoim odcinku opinią publiczną.

Zmagając się ze zbliżającą się nieubłaganie śmiercią uzbrajał twarz w dobrotliwy uśmiech kiedy z kolegami rozmawiał na temat prac redakcyjnych lub życia syndykatu. Umiłowanemu zawodowi oddał całego siebie. Dlatego też nie zdziwiło kolegę, który go odwiedził, tuż przed zgonem, kiedy usłyszał ze stygnących już ust cichy szept:

— A zadzwoń do mnie, jeżeli będą jakieś „szlagiery" w redakcji.

Do ostatniej chwili życia trzymał go w karbach żelazny, dobrowolnie na siebie przyjęty obowiązek. Niech Jego życie i śmierć będzie przykładem, jak Polak powinien żyć i umierać.

Odpocznij kochany Kolego!

P.

Kobieta przyczyną dramatu.

STRZAŁ DO PRZYJACIELA.

RYBNIK, 7, 6. — W Gorzycach w pow. rybnickim rozegrała się krwawa tragedia na tle zazdrości.

Małżonkowie Daruszowie zaprosili na kolację zastępcę komisariatu straży granicznej z Gorzyc, Murka, z którym Darusza, również strażnika granicznego, łączyła serdeczna przyjaźń. Kolacja zakończyła się jednak nader tragicznie.

W późnych godzinach wieczornych bawiącym zabrakło trunków alkoholowych. Daruszowa prosiła męża, by poszedł do pobliskiej restauracji i przyniósł wódki.

Już na długi czas przed tym dochodziły do uszu Darusza pogłoski, jakoby Murek zalecał się do jego żony. Wskutek tego Darusz będąc w połowie drogi po wódkę, wrócił do domu i zastał rzekomo żonę w objęciach Murka.

Rozgoryczony dobył rewolweru i strzelił do Murka, raniąc go niebezpiecznie. Darusz, ochłonąwszy z gniewu, wystarał się o furmankę, którą odstawiono Murka w stanie groźnym do szpitala powiatowego w Wodzisławiu.

Szczegółowych żądań dotąd nie sprecyzowano...

Echa ostatniego zebrania włókniarzy.

ŁÓDŹ, 7 czerwca, W sobotę w godzinach wieczornych odbyły się zebrania zw. zaw. włókniarzy „Praca' i ZZZ. Na zebraniach tych omawiano sprawę postulatów włókniarzy w związku z wypowiedzianą umową zbiorową w przemyśle włókienniczym.

Szczegółowych żądań nie sprecyzowano, przekazując je do załatwienia Zarządom Głównym. Ustalono jedynie, żeby domagać się kategorycznie: podwyżki płac, włączenia dotychczasowego regulaminu dla delegatów do umowy zbiorowej, rozciągnięcia umowy łódzkiej na cały przemysł włókienniczy na prowincji.

Wobec tego oczekiwać należy, że Zarządy główne obu wymienionych związków jeszcze w tym tygodniu opracują szczegółowe żądania odnośnie podwyżki i po uzgodnieniu ich z pozostałymi związkami prześlą swe dezyderaty przemysłowi.

* * *

O zawarcie umowy zbiorowej walczą również majstrowie. Wczoraj odbył się wielki wiec wszystkich majstrów. Na wiecu tym, po powzięciu uchwały w sprawie dalszej energicznej akcji, postanowiono, w razie gdyby przemysłowcy nie uwzględnili postulatów i sprawa umowy miałaby się odwlec, przyłączyć się do robotników i łącznie z nimi prowadzić akcję.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Czerwiec idzie śladami maja...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 7 czerwca. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 19 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 16 stopni. Ciśnienie barometryczne wykazywało wzrost do 760 milimetrów, co zapowiada pogodę.

Porywiste wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Wczoraj Prezydent Rzeczypospolitej odjechał o g. 12.30 z Warszawy z wizytą do Rumunii w towarzystwie min. Becka, szefa protokółu dyplomatycznego Romera, szefa gabinetu wojskowego gen. Schally oraz świty. Na dworcu pożegnał Prezydenta R. P. marszałek Śmigły . Rydz, rząd z premierem Składkowskim na czele i generalicja.

W Bukareszcie poczyniono wielkie przygotowania, celem jak najuroczystszego powitania Prezydenta R. P.

(—) W Moskwie rozeszły się pogłoski o aresztowaniu marszałka Blüchera, zastępcy komisarza sprawiedliwości Krestińskiego, b. ambasadora w Madrycie Rosenberga i b. ambasadora w Ankarze Karachana.

(—) W odpowiedzi na przemówienie Goebbelsa przeciwko Kościołowi katolickiemu kuria berlińska ogłosiła list, w którym stwierdza, że na 25.655 katolickich księży świeckich i zakonnych, pomimo olbrzymiego nacisku, wytoczono akcję procesową 58 księżom, z czego skazano 21. Cyfry te uzasadniają, na jak nikłych podstawach opiera się propagandowe oskarżenie Kościoła katolickiego.

(—) Wczoraj odbyła się w Kaliszu podniosła uroczystość nadania jednemu z miejscowych pułków miana „Pułku Ziemi Kaliskiej".

W uroczystościach wziął udział wojewoda łódzki Aleksander Hauke - Nowak.

(—) Wczoraj w Krakowie nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu uczestników prac niepodległościowych w formacjach b. armii austriackiej.

Obrady zagaił dowódca korpusu łódzkiego gen. bryg. Langner. Po zagajeniu, ukonstytuowało się prezydium, któremu przewodniczył gen. Langner. Po referatach odczytano rezolucję, zawierającą deklarację ideową, po czym dokonano wyboru członków zarządu organizacji, w skład której jako przewodniczący wchodzi gen. Langner.

Po dyskusji zamknięto obrady Prezydium zjazdu i delegaci udali się na Wawel gdzie oddano hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

(—) M. S. Batory zawinął do portu nowojorskiego z 24-godzinnym opóźnieniem z powodu pożaru.

(—) Wczoraj, w drugim dniu ogólnopolskiego zjazdu żołnierzy b. armii polskiej we Francji odbyło się nabożeństwo polowe na placu Józefa Piłsudskiego.

O godzinie 9-tej przybył Marszałek Śmigły -Rydz, który w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego i dowódcy OK gen. Trojanowskiego przeszedł przed frontem zebranych oddziałów.

Po nabożeństwie, na którym obecni byli ambasadorowie państw europejskich oraz p. Marszałkowa Piłsudska, złożono wieniec przed grobem Nieznanego Żołnierza, po czym odbyła się defilada, którą przyjął Marszałek Rydz - Śmigły.

Po defiladzie nastąpił pochód ulicami do Belwederu, gdzie uczestnicy zjazdu złożyli u stóp pałacu belwederskiego wieniec.

Uroczystość zakończyła się jednominutową ciszą ku uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego i jego dawnych żołnierzy .

(—) Wczoraj odbyła się w Łodzi defilada oddziałów Czerwonego Krzyża.

O godzinie 10 rano w kościele katedralnym odbyło się nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz, z reprezentantem p. wojewody Hauke-Nowaka, nacz. Jelinkiem, zastępcą dowódcy O.K. IV gen. Langnera, szefem sztabu, płk. dypl. Bolesławiczem i prezydentem miasta Godlewskim na czele.

Po nabożeństwie wszystkie oddziały i koła PCK. na terenie Łodzi uformowały się w pochód, który ruszył ulicą Piotrkowską..

Przed posesją nr. 104 przy ul. Piotrkowskiej na udekorowanym podium przyjęta została defilada oddziałów.

W pochodzie brało udział około 5,000 osób, oraz 3 orkiestry: tramwajarzy, wojskowa i związku rezerwistów.

Drużyny męskie występowały w pochodzie ze sprzętem ratowniczym, tj. wózkami i noszami. Defiladę zamykały samochody sanitarne P. C. K.

(—) Strajk kelnerów i kuchmistrzów w Łodzi został zlikwidowany na podstawie podwyżki płac od 20 do 50 procent, zniesienia odpowiedzialności, za niewypłacalnych gości i zmianie czarnych fraków i smokingów na białe do prania

Ściana spalonej stodoły

zasypała robotnika żywcem.

Z Grudziądza donoszą:

W nieustalonych na razie okolicznościach wybuchł pożar w majątku państw. Szumiłowo, powiatu grudziądzkiego, którego dzierżawcą jest Hieronim Kulwicki. Spaliła się stodoła i przybudówka. Straty wynoszą około 14.200 złotych. Spalone objekty były ubezpieczone. W trzy godziny po wybuchu pożaru, na uciekającego przed burzą zatrudnionego w tymże majątku robotnika sezonowego 19-letniego Jażdżewskiego runął na skutek siln. wiatru szczyt murowany spalonej stodoły oraz boczna ściana przybudówki, przygniatając całym ciężarem robotnika. Wypadku nikt nie zauważył, a nieobecność Jażdżewskiego stwierdzono dopiero podczas kolacji w godzinach wieczornych. Wszczęte poszukiwania doprowadziły do odnalezienia już tylko zwłok nieszczęśliwego. Zmarły tragiczną śmiercią robotnik pochodził z Pelplina, gm. Osówko, pow. Lipno.

Pijana taksówka

Uczestniczka libacji ranna.

Łódź, 7 czerwca. — Wczoraj wieczorem około g. 9 ul. Obywatelską, taksówką, prowadzoną przez szofera Szatkowskiego, wracało z libacji wesołe towarzystwo, składające się z pięciu osób. Nic też dziwnego, że w pewnym momencie prowadzący wóz Szatkowski, tracąc panowanie nad kierownicą, skręcił w bok i uderzył w słup oświetleniowy.

Skutki tego uderzenia były fatalne dla jednej z pasażerek, krewnej szofera, Cecylii Latkowskiej, lat 38 (Piastowska 27).

Uderzyła się ona mianowicie o przednie siedzenie, odnosząc wiele ran na całym ciele.

Wezwany lekarz pogotowia miejskiego przewiózł poszkodowaną do szpitala im. Mościckiego.

Niefortunnemu szoferowi spisano protokół.

Desperat w hotelu „Polonia"

Kronika pogotowia ratunkowego.

ŁÓDŹ, dn. 7 czerwca — Wczoraj w godzinach wieczornych w hotelu Polonia popełnił samobójstwo 21-letni Bartos Władysław zam. przy ul. Zamenhoffa 6. Zażył on mianowicie luminalu.

Lekarz Pogotowia Miejskiego odwiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Sześć spraw wykolejeńca

Wróg cudzej własności.

ŁÓDŹ, dnia 7 czerwca. — Kazimierz Boguś karany już kilkakrotnie, przy tym nałogowy alkoholik i do tego, jak orzekli lekarze typ psychopatyczny, po dłuższym pobycie w Kochanówku i odsiedzeniu licznych kar w więzieniu znów powrócił do starego rzemiosła kradzieży.

Najpierw w styczniu skradł kożuch wartości 35 zł Kosińskiemu.

Poszedł do niego, do fabryki, powiedział, że go wzywają do kantoru na górę, a gdy tamten wyszedł ,zabrał jego kożuch i ulotnił się. Potem sprzedał go gdzieś na ulicy za 180 gr, a pieniądze prawdopodobnie przepił.

W kilka miesięcy po tym przyszli oboje z matką przenocować się do znajomych, mieszkających razem przy ulicy Piasecznej — Jezierskiego i Butkiewiczowej.

Na drugi dzień rano Jezierski poszedł do fabryki, a Butkewiczowa po mocno zakropionym alkoholem śniadaniu, z gośćmi, położyła się spać.

Gdy Jezierski wrócił, a ona się obudziła — stwierdzili z przerażeniem, że wraz z gośćmi zginęło również jego ubranie i buty, o czym naturalnie zameldowali zaraz w policji.

Znów po jakimś czasie, złapano go w mieszkaniu Parczyńskiej, przy ulicy Piaskowej, gdy po oderwaniu kłódki od drzwi, dostał się tam w celu dokonania kradzieży.

Przysięgał wtedy, że przyszedł tu tylko ogrzać się, nie mając w ogóle zamiaru zabierać najmniejszej rzeczy.

Potem znów spisano mu protokół za kradzież, tym razem 11 zł z kieszeni Klebera, we wsi Sikawie.

Swego czasu, gdy Kleber jechał pijany do domu, mając przy sobie pieniądze, Boguś sprowadził do niego sołtysa i policjanta, którzy przechowali mu je, aby nie zgubił.

W kilka dni potem Kleber wywdzięczając się za to, zaprosił na wódkę Bogusia.

Pili razem, a w rezultacie gdy Kleber wrócił do domu, stwierdził w kieszeni brak 11 zł. Naturalnie posądził zaraz o kradzież Bogusia. W marcu znów Boguś przyszedł do sklepu Pejgi przy ulicy Krakusa i gdy wychodził (tylnym wejściem zabrał sobie wiadro z 19 kg. mydła.

Zaniósł je potem po znajomej Rozpendkowej, aby mu je sprzedała, a ta powiedziawszy że mąż dostał mydło za pracę sprzedała je w sklepie Kamińskiej.

W końcu na ulicy Granitowej napadł na swą byłą przyjaciółkę Mrowińską, która go opuściła, oświadczając, że boi się mieszkać z wariatem, Boguś wyciągnąwszy brzytwę, zagroził że ją zabije, jeśli do niego nie wróci.

Spisano mu szósty z rzędu protokół.

Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem s. Balickiego rozpatrzył w sobotę wszystkie wyżej wymienione sprawy. Badający oskarżonego lekarze orzekli, że jest on typem psychopatycznym i alkoholikiem, jednak zdaje sobie sprawę ze wszystkich swoich czynów i jest w zupełności zdolny do kierowania swoją wolą.

Wobec tego sąd skazał go kolejno za kradzież kożucha na 8 miesięcy, za garnitur i buty na 10 m. więzienia za usiłowanie kradzieży u Parczyńskiej na 6 miesięcy więzienia, za zabranie mydła 7 miesięcy więzienia. Rozpondek na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat) i za groźby zabicia Mrowińskiej na 3 miesiące aresztu.

Od zarzutu wyciągnięcia 11 zł Kleberowi, sąd oskarżonego uniewinnił.

REPORTAŻ ZE STACJI WYPADKOWEJ I POGOTOWIA P. C. K.

ŁÓDŹ, dn. 7,6 — W związku z „Tygodniem" Czerwonego Krzyża w dniu jutrzejszym o godzinie 18 min. 20 z rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi zostanie nadany reportaż ze Stacji Wypadkowej i Pogotowia Polskiego Czerwonego Krzyża.

Będzie to obraz pracy Pogotowia i Stacji Wypadkowej — gorączkowego tempa wyjazd karetek sanitarnych aby jak najprędzej przybyć na miejsce wypadku. Wszyscy winni się zapoznać ze sposobem wzywania pomocy, gdyż każdy może jej potrzebować.

ŻYCIE ZGIERZA

Zagadkowa wyprawa opryszków

BANDYCI OBRABOWALI MIESZKANIE.

Onegdaj około godziny 1-ej w nocy przy ul. Zachodniej w Zgierzu miała miejsce niecodzienna kradzież, która wywołała na mieszkańcach tej dzielnicy zrozumiałe wrażenie. Oto na posesję Nr. 3 a właściwie do mieszkania Marii Skotarek wpadło kilku zamaskowanych osobników. Podczas gdy kilku z napastników pilnowało przed domem 4 zamaskowanych weszło do mieszkania i po steroryzowaniu przerażonej kobiety a następnie splądrowaniu mieszkania zabrali ubranie męża, płyty patefonowe, obrączki ślubne, kolczyki i inne, po czym zbiegli w nieznanym kierunku. Powiadomiona policja prowadzi w tej zagadkowej sprawie energiczne dochodzenie..

ROZPOCZĘCIE TYGODNIA PCK.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża". O godz. 10 rano w kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym udział wzięły liczne koła szkolne PCK. oraz drużyny ratownicze męskie i żeńskie na czele z władzami miejscowego oddziału PCK.

Podczas nabożeństwa niezwykle podniosłe kazanie wygłosił ks. dr. Roszkowski. Po nabożeństwie pochód czerwonokrzyski przeszedł ul. Piłsudskiego na Rynek Kilińskiego, gdzie przed gmachem gimnazjum im. St. Staszica, siedzibą zgierskiego PCK. władze oddziału odebrały defiladę członków. Specjalnie dobrze wypadły umundurowane jednakowo drużyny ratownicze. Na tym uroczystości przedpołudniowe zakończono.

Po południu odbył się zapowiadany odczyt dr. Urbańskiego w lokalu Gimnazjum na temat „Gruźlica i jej zwalczanie".

Przed odczytem dyr. Wł. Michna wygłosił krótkie przemówienie o celach PCK. Należy nadmienić że na terenie całego miasta odbywały się zbiórki uliczne do puszek i przy stolikach. W wyniku zbiórki uzyskano zł. 346,60.

UROCZYSTOŚĆ KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MĘŻÓW.

Wczoraj z okazji uroczystości ku czci patrona Katolickiego Stowarzyszenia Mężów — wszyscy członkowie miejscowego oddziału przystąpili do spowiedzi i Komunii św. po czym w lokalu własnym przy ul. Szerokiej odbyło się wspólne śniadanie. Uroczystość upłynęła w niezwykle podniosłym nastroju.

W ZWIĄZKU z incydentem, który miał miejsce przed kilku dniami między mną, a panią D., za wypowiedziane słowa pod jej adresem niniejszym przepraszam A. Z.

WIESŁAWA KOWALSKA zgubiła matrykułę, wydaną w Gimnazjum C. Waszczyńskiej.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Świąteczne wywczasy w Lasku Bulońskim

Paryska niedziela.

KONTRASTY STOLICY NAD SEKWANĄ.

Paryż, w czerwcu.

Z wybiciem godz. 12 w sobotę praca ustaje w całej stolicy. Paryżanie dumnie rzucają się do rowerów, zamiejskich autobusów, lub samochodów i pośpiesznie opuszczają męczące miasto. Te tygodniowe wywczasy na modę angielską, noszą powszechnie znane już miano „week-end'u — czyli końca tygodnia.

Ale jak je spędzić w Paryżu, gdy nie ma się możności odetchnienia świeżym powietrzem? — Bardzo prosto: w Lasku Bulońskim.

Niedziela rano. — Aleje Bois de Boulogne — dzisiaj Aleje Foche'a — stanowią eleganckie rendez-vous Paryżan, a także i mody. Dzisiaj pod tym względem jednak nastąpiła przemiana. Można w nich spotkać strojnisie, ale także i zwolenniczki swobodnego sportu.

U amatorek sportu obcasy są wyzywająco płaskie, dotąd nieznane na spacerze w Lasku. Głowy zaś nie są ocienione nawet przeźroczystym, kryształowym nakryciem, jedynie włosami, powiewającymi z wiatrem. To ostatni wyraz mody; coraz większa liczba młodych Paryżanek zapuszcza włosy, opadające lekko lokami i wypowiada wojnę... kapeluszowi.

Lewa strona Alei przeznaczona jest dla spaceru; prawa dla jazdy konnej.

Właśnie mknie po niej jakaś zwarjowana para. Ona dosiadła konia również po męsku; oboje bez kapelusza galopują jak cow-boy-owie, a za nimi unoszą się tumany kurzu. Urażona dama, obok mnie zawyrokowała z oburzeniem:

„Co za obyczaje amerykańskie; mamy teraz w alejach do czynienia z gangsterami na.. koniach!"

Ale oto nowa zmiana dekoracji. Naprzeciwko nas ukazuje się cała rodzina: matka, starsza córeczka, oraz ojciec z młodszą — wszyscy na rowerach. Ubrani w sportowe kostjumy, obarczeni torbami z prowiantami, wyjeżdżają na zieloną trawkę, defilując po owych alejach, obojętni na ich elegancję i na ich elegantki. Paryż jest bowiem istotnym rendez-vous kontrastów, gdzie wszystko uchodzi, w którym nawet ekscentryczność nie zatrzymuje zbytnio długo uwagi.

Niedziela po południu. — Zawsze w Lasku Bulońskim. Teraz wylega w nim tłum szary ludzi pracy, nieprzyzwyczajonych właściwie do wywczasów. Mają oni wskutek tego ruchy niezręczne, a jak się mówi w Paryżu „endimanchés", czyli „wyniedzielnione".

Niedziela, to również dzień wyścigów w Longchamp, na najpiękniejszym z terenów, przylegających właśnie do Lasku. Tłum więc zmierza na pole. A trzeba wiedzieć, że na wyścigach grają tu wszyscy; młodzi i starzy, mężczyźni, kobiety i dzieci.

Skierowujemy się spacerem w stronę Longchamp. Naraz słyszymy za sobą charakterystyczne wołanie:

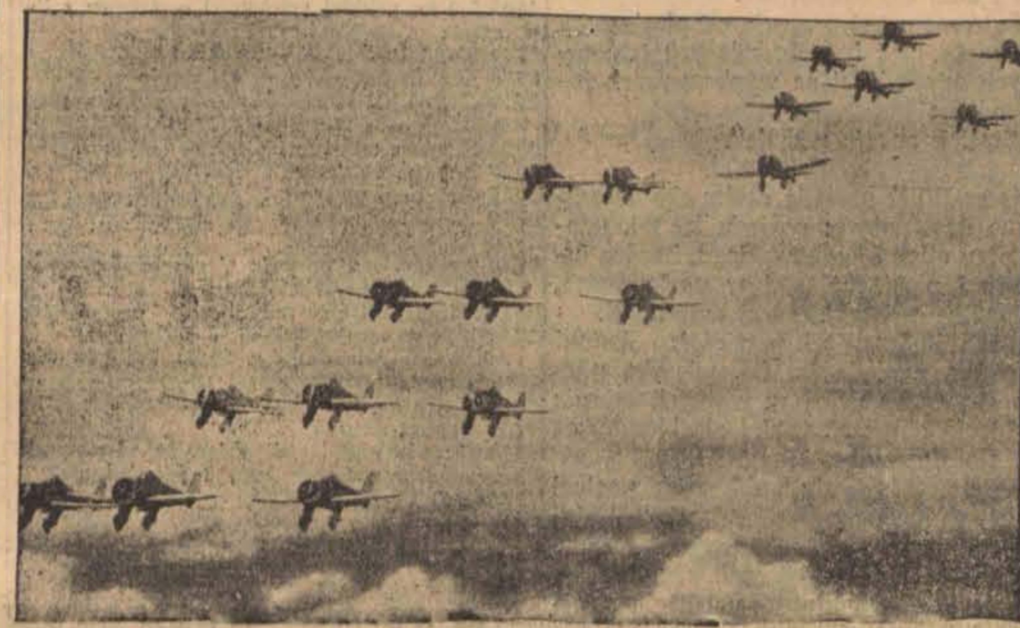
— M'ssieurs!

Odwracamy się. Szofer pustej taksówki zaprasza nas z uśmiechem od ucha do ucha, abyśmy zajęli miejsce w jego samochodzie. Naturalnie nie rozumiemy przyczyny tej niezwykłej „oferty". Szofer nastaje, że nas zawiezie na pole wyścigowe za darmo i prosi, ażeby mu oddać tę przysługę. Zaintrygowani wsiadamy. Wówczas tłumaczy nam, że mu nie wolno jechać pustym samochodem do Longchamp, ale przecież żaden policjant nie potrzebuje wiedzieć, że ma klientów na gapę!

Na miejscu szofer nasz korzysta z stosownego momentu, by wślizgnąć się między oficjalne pojazdy, po czym przystaje, nawołując: za 3 frs. powrót do Paryża. Po chwili ma już 6 amatorów. Nasza trójka wtedy wysiada, rozbawiona przygodą, a szofer szepcze z wdzięcznością: „Dziękuję państwu, a jeżeli się jeszcze raz spotkamy, to dam im „tuyau" — radę, jak wygrać na wyścigach!".

Z. W.

„RÓJ ÓS".



Jak wylatujące osy wyglądały na zdjęciu amerykańskie samoloty wojskowe podczas ostatnich manewrów w Kalifornii.

TUŁÓW KOBIETY

wyłowiono z jeziora.

Z jeziora Erie w Cleveland (Ohio) wyłowiono zwłoki kobiety, zawierające tylko tułów, bez rąk, nóg i głowy. Jest to dziewiąta ofiara tajemniczego zbrodniarza-maniaka, grasującego od 30 miesięcy w Cleveland. Komisja lekarska stwierdziła, że kobieta była zamordowana około 2 tygodnie temu. Lokator oświadczył, że kobieta była zamordowana w podobny sposób, jak wszystkie poprzednie ofiary, ćwiartowane na kawałki. Poprzednimi ofiarami tego zbrodniarza były 4 kobiety i 4 mężczyzn. Z tych wszystkich udało się tylko troje rozpoznać.

—oOo—

Niebezpieczny Arab

postrachem lokatorów.

Policja zatrzymała Araba Ahmeda Tarmoul, który był postrachem mieszkańców m. Chatou teroryzując lokatorów domu przy 83 avenue Foch, gdzie mieszkał.

Arab, kilkakrotnie karany, bardzo często miał do czynienia z policją, która staczała z nim walki, gdy chciała go aresztować. Onegdaj Tarmoul pobił żonę, której związał ręce, następnie rozebrał ją i pogryzł do krwi, po czym złapał za młotek i kilkakrotnie uderzył kobietę po głowie. Na krzyki nieszczęśliwej nadbiegli sąsiedzi, lecz byli bezradni, wobec groźnej postawy Araba, który każdemu kto tylko odważył się zbliżyć, groził śmiercią. Sąsiedzi powiadomili policję, Arab, widząc nadchodzących policjantów, rzucił się na nich

Wywiązała się krwawa bójka, podczas której policjanci zostali pokąsani, a mundury ich zostały podarte przez szalonego Araba. W końcu udało się policjantom obezwładnić Tarmoula i zakuć w kajdanki. Odstawiono go na posterunek policji, gdzie po przesłuchaniu osadzony został w więzieniu.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Arab bardzo często ukrywał się za główną bramą wejściową i zakazywał lokatorom domu wejścia pod groźbą śmierci. Pewnego dnia chciał podpalić dom. W tym celu podpalił pod drzwiami swego sąsiada paczkę gazet. Na szczęście sąsiad, wychodząc z pokoju zauważył ogień i ugasił pożar, gdyż w przeciwnym razie cały dom stałby się pastwą płomieni.

Ślub amerykańskiego drwala



W stanie Obregon odbył się oryginalny ślub. Koledzy pana młodego, który jest drwalem, ścięli tysiącletniego olbrzyma, na którym zarówno młoda para jak i wszyscy goście mogli się ustawić podczas zawierania ślubu.

Statek pasażerski

z materiałów niepalnych

W Ameryce zbudowano statek pasażerski „Catherine" w 99 proc. z materiałów niepalnych. Statek ten przeznaczony jest na żeglugę regularną między Stanami Zjednoczonymi i Indiami Zachodnimi.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P?.

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 12

W tej chwili, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że przed aresztowaniem mogłem z nią szczerze o całej historii pomówić — właściwie w najbliższych dniach nie będę jej potrzebny. Dopóki śledztwo będzie trwać, nie ma mowy, abym mógł widzieć się z nią bez obecności sędziego śledczego. Nic więc nowego nie będę się mógł od niej dowiedzieć. Użyję swoich wpływów, aby możliwie śledztwo przyśpieszyć i tobie wyrobię u sędziego śledczego pozwolenie na widywanie Hali. Ty zresztą też nie będziesz mógł się z nią widzieć na cztery oczy, ale jednak każda twoja wizyta będzie dla niej dużą pociechą. Powiedz jej, zresztą, że wrócę na czas i będę ją bronić.

— Czy masz zamiar wyjechać?

— Tak. To jest konieczne. Jestem w fatalnym stanie nerwów... Pojadę nad morze, choćby na tydzień czy dziesięć dni — to mi dobrze zrobi. Wrócę odrodzony. Gdyby coś zaszło nadzwyczajnego, depeszuj do mnie od razu.

— Kiedy masz zamiar wyjechać?

— Jeszcze dziś wieczorem. A teraz pożegnam cię, bo mam parę spraw do załatwienia przed wyjazdem.

— W takim razie do widzenia. Jedź i wracaj wypoczęty, bo w tym stanie, w jakim znajdujesz się obecnie, bardzo mi się nie podobasz.

— To minie. Do widzenia!

Przyjaciele pożegnali się serdecznym uściskiem dłoni i rozeszli w dwie strony. Zaledwie Odynicz zniknął za zakrętem ulicy, Doreywa zawrócił i poszedł śpiesznie w stronę szpitala. Po kilku minutach znalazł się w tej samej poczekalni, z której przed chwilą wyszedł. Stał w drzwiach otwartych i czekał, patrząc wzdłuż korytarza. Siostra dyżurna zapytała go, czego sobie życzy. Odpowiedział, że czeka na jedną panią, która przybyła tu odwiedzić chorego.

Po dziesięciu minutach z pokoju Świreckiego wyszła Lili i szybko skierowała się ku wyjściu. Doreywa podążył za nią i dogonił w sieni.

— Dzień dobry, Lili...

— Dzień dobry... — odpowiedziała bardzo zmieszana. — Kiedyż zdążyłeś tu wrócić?... Widziałam przecie jak wychodziłeś stąd...

— Wróciłem po ciebie. Kogo odwiedzałaś?

— — Moją znajomą, która tu leży...

— Dawno?..

— Dość dawno... Dlaczego cię to interesuje

— Bo nigdy nie mówiłaś mi o wizytach w szpitalu. Przy tych słowach wyszli na ulicę.

— To przecie nie jest nic tak ważnego... O wielu rzeczach nie mówię ci, bo wiem że cię nie interesują.

— A jak nazywa się ta znajoma?

— Janina Mikecka.

— Przecież ona nie leży w jednym pokoju ze Świreckim... a widziałem, że z jego pokoju wychodziłaś — uśmiechnął się ironicznie.

W Lili serca zamarło. Nie należała jednak do kobiet którym brak jest przytomności umysłu. Gwałtownie i z gniewem odpowiedziała:

— Cóż to za indagacja!.. Mnie zalecasz zawsze, abym ci nie robiła scen zazdrości, a sam bierzesz mnie na jakieś dziwne spytki i, jak widzę z tego, posądzasz o Bóg wie co? O co ci właściwie chodzi!? Powiedz otwarcie! Nie lubię takiego sposobu postępowania! Ostatecznie mogę chyba robić, co mi się podoba!

— Nie, nie wszystko co ci się podoba, bo mnie się to może nie podobać! Co robiłaś w pokoju Świreckiego?

— To co mi się podobało!

— Jeżeli mi nie powiesz prawdy — ostatni raz się widzimy. Wybieraj!

— Jeżeli mi nie wierzysz, jeżeli mnie o coś posądzasz nie chcąc w dodatku powiedzieć o co, jeżeli możesz, po tylu dowodach z mej strony uczucia dla ciebie i oddania, robić mi taką awanturę i grozić rozstaniem — w takim razie ja cię żegnam.

Odwróciła się od niego, szybko odeszła w stronę jezdni, wskoczyła do taksówki i momentalnie odjechała.

Doreywa został na trotuarze oszołomiony i zdetonowany tym gwałtownym i niespodziewanym dla niego zachowaniem się Lili.

Po małej chwili poszedł w kierunku domu. Był zły na siebie. Oburzenie Lili, głęboka przykrość drżąca w jej głosie, jej zdecydowane postawienie sprawy — wskazywało raczej na to, że rzeczywiście niezręcznie z nią postąpił i krzywdząco. Była zbyt szczerze zagniewana. Ale jednak poprzednie jej zmieszanie...

— Dureń jestem — zakonkludował swoje rozmyślania. — Głupio poprowadziłem rozmowę i nawet, jeżeli się coś w tym wszystkim kryje tajemniczego, zdradziłem się z podejrzeniami i wyostrzyłem czujność. A jeżeli zrobiłem jej przykrość niesłusznie — to jestem podły...

Zły i niezadowolony ze siebie wrócił do domu i polecił Antoniemu zapakować walizkę. Potem załatwił kilka telefonów i udał się do sędziego śledczego

Do domu wrócił dopiero przed wieczorem.

— Czy pani nie dzwoniła? — zapytał Antoniego.

— Nie, proszę pana mecenasa.

Jerzy ze złością rzucił rękawiczki i kapelusz, po czym zamknął się w gabinecie. Nakręcił numer telefonu Lili. Odebrała go służąca:

— Pani nie ma w domu.

— Kiedy przyjdzie?

— Nie wiem. Nic nie powiedziała.

— Jak tylko nadejdzie proszę powiedzieć, że ja proszę, aby do mnie zadzwoniła.

Minęło pół godziny — Lili nie dzwoniła. Jerzy zatelefonował znowu. Ta sama odpowiedź: pani jeszcze nie wróciła.

Zły na nią i na siebie postanowił odłożyć tę sprawę na bok i nie interesować się nią. Miał kilka listów do załatwienia, usiadł więc aby to zrobić. Ale potrzebne słowa nie przychodziły do głowy. Nie był w stanie odpędzić z wyobraźni postaci Hali, Odynicza, Świreckiego, nieznajomej z wagonu, jej męża. Wszystkie przeżyte sceny i rozmowy jaskrawo stawały mu w pamięci, nie pozwalały skupić się nad niczym innym.

Zniechęcony, odłożył wreszcie pióro, i podświadomie sięgnął do kieszeni po notes. Otworzył w miejscu, gdzie narysowany był portrecik kobiety i wpatrywał się weń uważnie. Twarz ta najwyraźniej kogoś mu przypominała — ale kogo? Nie był w stanie uprzytomnić sobie tego. Zmęczył się tak bardzo, że aż kropelki potu wystąpiły mu na skroniach. Zatrzasnął z pasją notes i schował go do kieszeni. Spojrzał na zegarek. Za półtorej godziny trzeba będzie już jechać na pociąg. Ujął za słuchawkę i połączył się ze szpitalem.

— Czy na oddziale ocznym jest chora Janina Mikecka? — zapytał.

— . . .

— Owszem jest — powtórzył otrzymaną odpowiedź. — Dziękuję.

Następnie połączył się z mieszkaniem Lili.

Tym razem ona sama odebrała telefon.

— Ach, więc jesteś nareszcie! — zawołał uradowanym głosem. Rozstaliśmy się tak niedobrze, a ja dzisiaj wyjeżdżam. Nie chciałbym wyjechać ze świadomością, że się gniewasz na mnie. Pozwól, abym przyjechał do ciebie zaraz i od ciebie prosto udam się na dworzec — dobrze?

(d. c. n.)

70-lecie urodzin oswobodziciela Finlandii



Marszałek Mannerheim, który oswobodził Finlandię z okupacji wojsk sowieckich w r. 1918 obchodził 70-lecie urodzin.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Liczne grono osób zmuszonych wskutek zaleceń lekarzy do przebywania na świeżym powietrzu wystąpiło z projektem udzielenia jakiemuś przedsiębiorstwu koncesji na utrzymywanie leżaków w ogrodach publicznych. Miałoby to duże znaczenie dla rekonwalescentów, któ zy mogliby za niewielką opłatą korzystać z tego udogodnienia.

* * *

Hasło „frontem do Wisły" jest jak dotąd realizowane w miarę możności na warszawskim brzegu. Mieszkańcy Pragi liczą na to. że zarząd miejski zwróci także uwagę i na prawy brzeg Wisły, między mostami Kierbedzia i kolejowym. Konieczne jest stamtąd usunięcie kolejki, co pozwoliłoby na zbudowanie bulwarów.

* * *

W dniach najbliższych obniżone zostaną w rzeźni miejskiej opłaty za korzystanie z tanich jatek, unieszkodliwianie mięsa warunkowo zdatnego, badanie wędlin i mięsa, niezaopatrzonego w znaki badania. Pewnej zmianie ulegnie również system opłat targowych. Również zreorganizowany zostanie dział tanich jatek i stacji trychinoskopowych.

* * *

W zajezdni tramwajowej przy ul. Młynarskiej wykańczane są dwa nowe wagony motorowe tramwajowe, które wykonane zostały dla Warszawy przez „Wspólnotę Interesów" na Śląsku. Wozy zewnętrznie nie różnią się od wozów typów dotychczasowych — jedynie urządzenia wewnętrzne są nieco inne, bardziej modernistyczne. Nowe elektrowozy już w przyszłym tygodniu wyruszą na próbne jazdy po mieście.

Krateczki.

Gorące lody.

PRZYGODA NA ŁAWCE.

Już jako maleńkie dziecię, taki słodki, rozkoszny, kilkuletni bobasek, czułem wielki podziw dla detektywów. Historie Jacka Texasa interesowały mnie znacznie więcej, niż tajemnica obliczania ułamków, a z biegiem lat wolałem śledzić rozgrywki Sherloka Holmesa, niż wgłębiać się w arkana algebry czy geometrii.

Rezultat był znakomity. Liczyć dzisiaj własnego majątku i tak nie potrzebuję, gdyż go nie posiadam, a długi liczą za mnie wierzyciele, natomiast gdy tylko zobaczę gdzieś popiół od cygara — węszę zbrodnię i szukam winowajcy. Ślady nóg na błotnistym gruncie działają na mnie jak widok zająca na wyżła, jak koniak na moich przyjaciół, kawałek nitki przy czyimś guziku powoduje intensywne działanie mego umysłu. Pęczek kobiecych włosów na kołnierzu obdartusa potrafi mnie spowodować do chodzenia za nim choćby dziesięć kilometrów, dopóki nie dowiem się — kto zacz, gdzie mieszka, czym się zajmuje, po kim dziedziczy i gdzie spędzał noc ze środy na czwartek.

Już taki jestem. Nic więc dziwnego, że gdy tylko u kogokolwiek ze znajomych zdarzy się jakiś tajemniczy wypadek, zaraz mnie jako znakomitego detektywa - amatora zawiadamiają. Przychodzę z nieodłączną krótką fajeczką w zębach, wysłuchuję w milczeniu opowiadania, zadaję kilka genialnych pytań w rodzaju:

— A czym się zajmowała pani służąca w czerwcu 1898 roku? — I już wiem wszystko, a winowajca nie uchodzi zasłużonej kary.

Onegdaj dzwoni do mnie, naprzykład, żona jednego z przyjaciół:

— Proszę pana, błagam, niech pan zaraz, natychmiast przyjedzie! Musiało się stać jakieś nieszczęście z mężem!

— Już jadę! Niechże się pani nie denerwuje! Wszystko będzie w porządku, morderca zostanie schwytany i ukarany... już przyjeżdżam!

Naturalnie, moje auto zawsze jest gotowe, pod gazem, więc w ciągu kilku sekund znalazłem się w mieszkaniu przyjaciela. Tu dowiedziałem się, że samochodem wyjechał do Warszawy, miał wrócić najpóźniej o godzinie dziewiątej wieczorem, teraz już jest po północy i chłopa jeszcze nie ma. Wysłuchałem, zastanowiłem się i przeprowadziłem badanie:

— Czy ma pani w mieszkaniu jakiś popiół po cygarze męża?

— Mąż przecież nie pali cygar!

— Hm... szkoda... wielka szkoda... a ślady nóg zostawił?

— A bo ja wiem!

— Hm... nie wie pani... no trudno, poszukamy.

Szukałem na ulicy, na podwórku — niestety śladów ani śladu. Wreszcie postanowiłem, że na razie nie pozostaje nic innego do roboty, jak tylko, aby żona jego wysłała depesze do wszystkich mężowskich przyjaciół w Warszawie z zapytaniem, czy przypadkiem mąż, zatrzymany interesami w stolicy, nie nocował u którego z nich? Zaledwie wysłano depesze, po jakieś pół godzinie przyjeżdża mąż, zdrów i cały i wyjaśnia, że po drodze dwa razy nawaliła mu kicha i stąd też opóźnienie.

Nad ranem zaś przyszło od pięciu przyjaciół męża pięć jednobrzmiących telegraficznych odpowiedzi na wysłaną przez żonę depeszę:

„Stasiek nocuje u mnie".

BILLIG.

Hersz Billig posiada cechy charakterystyczne następujące: posiada lat 34, mieszka przy ulicy Limanowskiego, bardzo lubi lody i pieniądze nosi w portmonetce, pormonetkę zaś w kieszeni marynarki.

Drugi bohater tej powieści: Antoni Wygrodek, posiada lat 24, mieszka przy ulicy Drewnowskiej i w wolnych od nic nierobienia chwilach trudni się kieszonkowym złodziejstwem.

Po przedstawieniu głównych postaci tej historii, możemy przejść do akcji. Dzieje się ta rzecz w dniu 15 maja rb. Hersz kupił sobie lody i usiadł na ławce przy jakimś skwerku. Obok niego usiadł po chwili Antoś Wygrodek. Popatrzał na sąsiada i stwierdził, że w kieszeni coś jest. Co? Doświadczenie go nie myliło: portmonetka a w portmonetce — forsa. Forsa? Całe 24 złote!

Tę portmonetkę Antoś usiłował wyciągnąć. I nie udało się.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Wygrodka na trzy miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Pracownicy autobusów miejskich

przerwali strajk.

Z Wilna donoszą:

W sytuacji strajkowej pracowników autobusowych zaszedł zwrot, który pozwolił na tymczasowe zlikwidowanie strajku.

W wyniku konferencji, jaka się odbyła w Inspektoracie Pracy strajkujący pracownicy uzyskali ze strony Dyrekcji „Tommaku" zapewnienie, że w dniu 8 bm. przybywa do Wilna specjalnie delegowany ze Szwajcarii jeden z przedstawicieli rady nadzorczej Saurera, który będzie miał całkowite pełnomocnictwa do zlikwidowania powstałego zatargu o płace.

Wobec takiego stanu rzeczy pracownicy autobusowi, po uzyskaniu zapewnienia ze strony dyrekcji, że nikt nie poniesie konsekwencji za udział w strajku, postanowili strajk przerwać do czasu bezpośredniego porozumienia się z przedstawicielem spółki szwajcarskiej.

—oOo—

Służąca czy przyjaciółka?

UKARANE OSZUSTWO.

ŁÓDŹ, dnia 7 czerwca. — Od dłuższego czasu mieszkali razem przy ulicy Pawiej Antonina K. i urzędnik prywatny M. B.

B., jako stały pracownik płacił składki ubezpieczeniowe i korzystał z pomocy lekarskiej Ubezpieczalni.

Chciał jednak, aby i K. również miała prawo do tych świadczeń i postanowił ją także zapisać.

Ponieważ przy przedstawieniu prawdziwego stanu rzeczy (K. nie była żoną B.) nie wciągnięto ją na listę mających prawo do pomocy, przeto B. podał K. jako swoją służącą i w urzędzie tak zapisano.

Tymczasem po jakimś czasie Ubezpieczalnia dowiedziała się o owym wykroczeniu i obojga winnych oszustwa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Oboje stanęli przed sądem grodzkim w Łodzi i skazani zostali po miesiącu aresztu i 30 zł grzywny.

Dobry przykład.

Na pokładzie m/s „Batory", który zdążał z Nowego Jorku do Gdyni, toczyła się ożywiona rozmowa w gronie podróżnych. Opowiadano sobie o tym, co kto widział w Nowym Jorku, o wrażeniach, jakie sprawił pobyt w olbrzymim mieście amerykańskim, porównywano ceny rozmaitych rzeczy. Z kolei przeszła rozmowa na temat przedsiębiorczości i pomysłowości Amerykan. Przytoczono rozmaite przykłady z dziedziny handlu i reklamy.

— Co mnie najbardziej zafrapowało jako fachowca — oświadczył pan S. — to to, że przedsiębiorca amerykański potrafi przerobić towar zepsuty, przestarzały, niemodny, nieużyteczny na fabrykat mający swoją cenę, dający się sprzedać z zyskiem. Przyjrzałem się temu na miejscu. Otóż w Nowym Jorku jest duża firma, która skupuje masowo towary, fabrykaty uznane za nie nadające się do użytku. Transakcje owej firmy polegają na skupywaniu nieużytków: kupiono np. kilka wagonów cukru zamoczonego podczas powodzi w St. Louis. Cukier ten sprzedano po taniej cenie właścicielowi pasiek dla podkarmienia pszczół.

— I to się opłaciło?

— Znakomicie, bo cukier nabyty za piątą część ceny normalnej sprzedano z zyskiem do 20 procent. Jeszcze szczególniejsza była transakcja ze sprzedażą 30,000 par bucików damskich. Były to sznurówki z wysokimi cholewkami, zupełnie niemodne, które leżały na składzie od 1 i pół roku. Nabyto całą partię, płacąc po 30 centów za parę. Cholewki odcięto i sprzedano do Chin po dolarze za parę!

— Dobry pomysł!

— Na takich pomysłach oparty jest business amerykański. U podstawy leży śmiałość, odwaga, rozmach.

— Tak, tak, ale przyzna pan, że stworzyć coś z niczego to jest sztuka, o którą i w Ameryce nie tak łatwo — odezwał się milczący dotąd towarzysz podróży, wielkopolanin, pan Z.

— Zgoda, ale co pan ma na myśli? — rzucił pytanie zaciekawiony pan S.

— Moją własną „przygodę", że ją tak nazwę — z uśmiechem oparł pan Z. — proszę tylko nie uważać tego, co powiem za autoreklamę. Przed dwoma laty miałem tylko te dziesięć palców, płótno w kieszeni i pomysły w głowie. Dzisiaj posiadam w kilku większych miastach duże magazyny i centralny skład hurtowy, a zatrudniam u siebie blisko trzysta osób. Jak do tego doszedłem? Najmując się do pracy fizycznej, odłożyłem po kilku miesiącach kilkadziesiąt złotych. I one to dały początek sumie, czterdziestu tysięcy, z którymi przystąpiłem do otwarcia pierwszego magazynu. Później praca, praca i praca — aż do obecnego rezultatu.

— Winszuję i podziwiam. Jedno tylko „ale" i jedno zapytanie: jak z tych kilkudziesięciu złotych powstało 40 tysięcy w tak krótkim czasie?

— I na to odpowiem panu: wygrałem pół losu na Loterii Państwowej!

— Jasiu — szepnęła do męża pani H., — jak tylko wysiądziemy w Gdyni kupisz los do I-ej klasy 39-ej Loterii. Z dobrego przykładu trzeba korzystać.

—oOo—

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 7 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Mój Żoko" (przygody małpki) — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 Koncert mandolinistów — z Wilna
16.45 500 lat polskiej gościnności — felieton z Poznania
17.00 Pieśni studenckie — ze Lwowa
17.20 Koncert kameralny — z Katowic
17.50 „Mikołajek nadmorski" — pogadanka przyrodnicza — z Poznania
18.00 Skrzynka techniczna
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Transmisja z otwarcia zjazdu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego
19.35 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert muzyki lekkiej — z Krakowa
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.55 „Jazda z Ziurdanką" — humoreska
22.10 Koncert solistów
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.20 Parę informacyj
12.25 Muzyka z płyt
13.55 Piosenki kabaretowe — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści „Nad Niemnem" — Elizy Orzeszkowej
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 „Grosz wdowi i sierocy" — felieton
18.10 Życie artystyczne
18.15 Muzyka z płyt — z Krakowa
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, 8 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
7.15 Audycja dla poborowych
7.35 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Skrzynka rolnicza
12.25 Koncert orkiestry dętej — z Torunia
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Audycja dla dzieci: 1) Rozwiązanie zagadki historycznej z dnia 12 maja rb.; 2) Pieśni i tańce kurpiowskie
16.25 Koncert
16.50 „Dwa miliony metrów" — pogadanka z Wilna
17.05 Muzyka z płyt
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Koncert życzeń" — skecz (ze Lwowa)
19.15 Polskie pieśni regionalne
19.35 Jak Centralne Archiwum Fonograficzne stara się ratować pieśń ludową? — pogadanka
19.45 Wiadomości sportowe
19.55 Przerwa
20.00 Z oper Stanisława Moniuszki. Transmisja z Wawelu w Krakowie
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny
21.40 „Jazda z Ziurdanką" — humoreska (2)
21.55 Muzyka taneczna z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.15 Muzyka salonowa — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Pogadanka popularna pt. „Umowy zbiorowe"
18.20 Melodie orientalne — płyty
18.40 Życie artystyczne
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
21.55 Muzyka taneczna — płyty
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Istny pogrom ryb

SKUTKI PODNIESIENIA ŚLUZY.

Z Jarosławia donoszą:

Na terenach rybackich Towarzystwa Sportowo-Rybackiego w Jarosławiu kilku osobników dokonało prawdziwego pogromu ryb na rzece Lubaczówce i jej dopływach. Przez podniesienie śluzy, należącej do tartaku ks. Witolda Czartoryskiego w Radawie, w ciągu niemal godziny obniżył się poziom wody na wspomnianych rzekach o 2 m. i niezliczone ilości ryb rozmaitego gatunku i rozmiarów pokryły brzegi rzek, stając się żerowiskiem kruków i łupem miejscowej ludności. Lubaczówka i jej dopływy, wskutek prowadzonej od szeregu lat wysokiej kultury rybnej przez Tow. rybackie są najbardziej zarybionymi rzekami w całej Małopolsce. Dla zarybienia tych rzek, potrzeba znowu kilku lat.

VICTOR MELLOC.

ŚWIADEK.

Albert Roy i Ewelina Canot, bywalcy tego samego dancingu, odtańczywszy z sobą odpowiednią ilość tang i bluesów, zapałali oboje gorącą miłością i postanowili się pobrać nie bacząc na to, iż nic o sobie nawzajem nie wiedzieli.

— Kim jest panna, z którą zamierzasz się ożenić? — pytał syna pan Roy.

Albert znalazł się w niemałym kłopocie Urocza panienka, i na tym koniec. A czy z dobrej rodziny? Czy bogata? To się okaże. Mógł równie dobrze zakochać się w milionerce, jak i w ubogiej sierocie, w arystokratce i w manicurzystce.

Pan Roy ojciec, sam nie tańczył i złorzeczył dancingom, jako miejscom, gdzie człowiek może się zakochać, nie wiedząc wcale w kim, wszyscy bowiem panowie ubrani są i uczesani są podobnie, a damy wystrojone i zaondulowane na jedną modłę. Któżby więc mógł na dancingu odgadnąć ich rangę socjalną?

Pani Royowa, będąc sama zagorzałą zwolenniczką tańca, okazała więcej wyrozumienia. Ponieważ równie gorąco, jak jej mąż pragnęła dla syna świetnego ożenku, obiecała, że na dancingu zrezygnuje z pary fox-trottów i zawrze znajomość z matką panny Eweliny, celem dokonania niezbędnego wywiadu.

Nie bez trudu jej to przyszło, gdyż pani Canot jako zapalona amatorka tańca dokładała wszelkich starań, by ani jednego nie przepuścić.

Wreszcie w czasie przerwy panie przedstawiły się sobie i razem napiły się herbaty.

Pani Royowa po powrocie do domu z radością oznajmiła mężowi, że Ewelina jest córką niezmiernie dystyngowanej osoby i ojca żyjącego z procentów od kapitału.

Pan Roy ze swej strony zasięgnął poufnych informacyj, w których wyniku matrymonialne zamiary Alberta uzyskały aprobatę rodzicielską.

— Zupełnie przyzwoici ludzie — mówił pan Roy, zacierając z zadowoleniem ręce. — Kuzyn ich jest dyrektorem Banku Wzajemnego Kredytu, mają ogromne stosunki, bywają na premierach i wernisażach. Nazwisko Canot figuruje zawsze w pismach na listach składek, gdy chodzi o cel doniosły. Czy jesteś aby pewien, Albercie, że naprawdę się podobasz pannie? Małżeństwo to przechodzi najśmielsze moje marzenia.

* * *

W tym samym momencie państwo Canot wraz z córką siedzieli przy stole. Ewelina uskarżała się rzewnie, że łyżeczka konfitur na cienkim kawałku chleba nie zdołała jej nacycić.

— Zapominasz, że idziemy na obiad do Dirsaców — uspokoił ją ojciec — a trudno, żebyśmy wyrzucali pieniądze na jedzenie w domu, skoro mamy zaproszenie. Zresztą powetujesz sobie wszystko sowicie jak zostaniesz panią Royową...

— Byłoby to zbyt piękne, aby mogło się ziścić — westchnęła z głębi serca matka.

— Ach, wy kobiety nieszczęsne, za grosz nie macie tupetu. Gdybym był po katastrofie na giełdzie was posłuchał, nie wiem, do czego byłybyście mnie doprowadziły... do pracy może! Pragnęłyście dla mnie miejsca w jakimś ministerstwie, chciałyście opuścić luksusowy ten apartament, i żyć skromnie, ciułając grosz do grosza. A ja, czy nie miałem racji? Cała sztuka na tym polega, żeby umieć zachować pozory a że się ma płótno w kieszeni, cóż szkodzi, kiedy nikt o tym nie wie. Pod tym względem zaś jestem całkowicie spokojny. Odsunąłem przyjaciół — przykre to, gdy ma się tyle, co ja, życzliwości dla ludzi, ale to nakaz konieczności: żadnych świadków, żadnych plotek. Jeść byle jak, a za to elegancko się nosić — oto moja dewiza. Bywać wszędzie, gdzie nic nie kosztuje: rano w Lasku Bulońskim, na głośnych posiedzeniach w Parlamencie, na wernisażach, na premierach, słowem stawiać się na wszystkie bezpłatne zaproszenia. Potrafić złożyć większą nawet sumę, jeśli rozgłos o tym jest zapewniony. Jaki to otwiera kredyt! Ewelino, nie bój się: twój przyszły teść może brać o nas, ile chce informacyj. Nie dowie się, jak stoimy, bo o tym wiemy tylko my. I będziesz bogata, córeczko!

— Ale.... — wtrąciła trwożliwie żona.

— Co ty zrobisz, jeżeli będziesz musiał obiecać posag?..

— Pozostaw mnie tę sprawę.

* * *

Istotnie pan Canot wiedział, jak się brać do rzeczy. Zaprosił Royów na obiad w ścisłym kółku rodzinnym. Obiad był imponujący, a usługiwało dwóch wyfraczonych lokajów. Jakże by goście mogli odgadnąć, że zostali oni wynajęci na cały dzień? Jakże mogli się domyślić, że różowe dłonie pani domu zmywały codziennie talerze, a alabastrowe paluszki Eweliny je wycierały? Trzeba bowiem było odprawić wiejską dziewczynę Anielę, służącą do wszystkiego, która pracowała dużo, ale za wiele jadła.

Państwo Royowie więc dalecy byli od niekorzystnych przypuszczeń.

Gospodarz poprosił gościa na cygaro do swego gabinetu. Poczęstował go wonią Havana i przemówił z męską stanowczością:

— Drogi panie, sądzę, że możemy porozmawiać zupełnie otwarcie. Nasze dzieci się kochają, pragniemy ich połączyć. A więc wyjaśnić trzeba stronę materialną. Ja daję córce 800.000 franków. Ale pod warunkiem! Pan zamierza ustalić syna. Ja wierzę w jego zdolności i pracowitość, ale przede wszystkim jestem ojcem i żądam, aby Albert złożył dowody, że zasługuje na moje zaufanie. Pod tym względem będę nieugięty. Posag więc wypłacę wówczas gdy syn pański wykaże że wart jest mego dziecka. Na razie Ewelina dostanie wyprawę i drobną jakąś sumkę na szpilki.

Tak lojalne postawienie sprawy wprowadziło w zachwyt pana Roya.

Towarzystwo rozeszło się w ogólnym zachwycie. Za tydzień miało się odbyć u rodziców narzeczonej przyjęcie zaręczynowe.

Gdy w dniu oznaczonym promieniejący radością państwo Canot wraz z córką przybyli na uroczystość, po jednym spojrzeniu na gospodarzy zrozumieli, że wydarzyła się katastrofa. Royowie dowiedzieli się prawdy.

Pan domu podał gościom końce palców pani z dziwnym uśmieszkiem zmierzyła olśniewające toalety pani i panny Canot, a Albert, czerwony i zmieszany, nie wiedział co z sobą począć.

— Wszystko stracone! — pomyślał z rozpaczą ojciec panny. — Ale jakim sposobem? Kto mógł mnie zdradzić? Nie przyjmuję nikogo, nawet rodziny. Nikt nie jest wtajemniczony w moje interesy...

Podano do stołu.

—Państwo darują — odezwała się pani domu — może nie wszystko będzie udane. Kucharka zachorowała i zastąpić ją musiała wczoraj przyjęta pomywaczka. Państwo ją znają, służyła u państwa na imię ma Aniela..

Tłum. Kw.

W dniu 6 czerwca r. b. o godz. 4-ej rano, opatrzony Św. Sakramentami zmarł, przeżywszy lat 36, nasz Najukochańszy Mąż i Ojciec

ś. † p.

WŁADYSŁAW KOZIELSKI

Redaktor „Kuriera Łódzkiego" i „Echa", Wice-prezes Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich, Prezes Związku Dziennikarzy Sportowych Oddział w Łodzi, Członek łódzkiego oddziału Związku Legionistów, Członek Stwarzyszena Więźniów Ideowych, Odznaczony Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Odznaką Pamiątkową Więźniów Ideowych

Wyprowadzenie drogich nam Zwłok nastąpi we wtorek, dnia 8 czerwca rb. o godz 5-ej po poł. z domu żałoby przy ul. Piotrkowskiej 191, na stary Cmentarz Katolicki.

O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

Żona, Córka i Rodzina

W dniu 6 b. m. rozstał się z tym światem

ś. † p.

WŁADYSŁAW KOZIELSKI

redaktor „Kurjera Łódzkiego" i „Echa"

W Zmarłym tracimy cennego i oddanego, wytrawnego współpracownika — dziennikarza, nieodżałowanego, prawego i pełnego czystych poglądów oraz wzniosłych aspiracyj kolegę. —

Cześć Jego pamięci, która wśród nas nigdy nie wygaśnie.

Wydawnictwo i Redakcje
„Kurjera Łódzkiego" i „Echa"

W dniu 6 czerwca r. b. zmarł

ś. † p.

WŁADYSŁAW KOZIELSKI

Redaktor „Kuriera Łódzkiego" i „Echa", Wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich

W Zmarłym tracimy prawego Kolegę i gorącego rzecznika spraw dziennikarstwa zawodowego.

Pamięć o Nim zachowamy na zawsze!

Syndykat Dziennikarzy Łódzkich

Dnia 6 czerwca r. b. zmarł

ś. † p

WŁADYSŁAW KOZIELSKI

Prezes Oddziału Łódzkiego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P.

W Zmarłym tracimy niestrudzonego pracownika na niwie zrzeszenia dziennikarstwa sportowego oraz nieocenionego Kolegę.

Cześć Jego Pamięci!

Związek Dziennikarzy Sportowych R. P.
Oddział w Łodzi



Ś. P. Red. Kozielski

Wspomnienie pośmiertne

W dniu 6 czerwca, r.b. dziennikarstwo łódzkie dotknął bolesny cios. Nieubłagana śmierć wyrwała z naszego grona jednego z najbardziej zasłużonych członków Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich — ś.p. redaktora Władysława Kozielskiego. Jego jasny umysł, wysoki zmysł sprawiedliwości, wyjątkowo silnie rozwinięte poczucie koleżeństwa, wybitna pracowitość i pełna odpowiedzialności obowiązkowość — oto cechy, które wyrobiły Mu na twardej grudzie życia szczerą przyjaźń i prawdziwy szacunek nie tylko wśród licznego koła przyjaciół i kolegów, lecz także wśród najszerszych sfer społeczeństwa, z którymi był w stałym kontakcie do ostatniej chwili swego niestrudzonego żywota.

Ś.p. redaktor Władysław Kozielski, był niezwykle czynny niemal na wszystkich odcinkach życia społecznego i zawodowego. Jako ceniony prelegent radiowy, przyczynił się wybitnie do spopularyzowania idei wychowania fizycznego i sportowego wśród młodzieży i robotników naszego miasta. O udziale Jego w walkach o Niepodległość Ojczyzny świadczą: Krzyż Walecznych, srebrny Krzyż Zasługi i odznaka pamiątkowa więźniów ideowych.

W pełni sił młodzieńczych na odzew haseł wolnościowych, w poczuciu gorącego patriotyzmu, stanął w szeregach pierwszych legionowych, by przejść z nimi szczytną, pełną chwały marszrutę, usianą bitwami. Niestety, trudy i znoje żołnierskie podkopały Jego siły.

Zgasły w sile wieku, bo zaledwie w 36 roku życia, był ś.p. Władysław Kozielski od lat kilkunastu współpracownikiem naszego pisma. Oddany swej pracy, pełen entuzjazmu i wiary w życie, umiejący głęboko i trzeźwo wglądać w skomplikowane zagadnienia społeczne, ś. p. Wł. Kozielski położył na polu rozwoju prasy polskiej w Łodzi duże zasługi. Jego największym ukochaniem było krzewienie tężyzny fizycznej i karności duchowej przez sport. Wśród nas wszystkich kolegów, z którymi bezpośrednio pracował, cieszył się szczerą przyjaźnią i zasłużonym szacunkiem. Uczynny, prawy, surowy dla siebie, wyrozumiały dla innych, roztaczał wokół siebie pogodną atmosferę dobrego serca i kryształowego charakteru.

Niezapomniany nasz Przyjaciel i Kolega piastował zaszczytne mandaty wice-prezesa Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich i prezesa Związku Dziennikarzy Sportowych — oddział w Łodzi.

Niech Ci, Dobry Przyjacielu i zacny Kolego, Ziemia lekką będzie!

„Gwoździe wbite w żywe ciało...”

BOLESNE WRZODY.

Jak leczyć czyraki?

Czyraki — kto ich nie zna — prawie każdy w pewnym okresie życia cierpiał na te dokuczliwe wypryski. Ile to razy spotykamy ludzi siadających z największą ostrożnością na jednym tylko pośladku, bo na drugim rozsiadł się czyrak, a wielu jest takich w naszym otoczeniu, co podczas kilku a nawet kilkunastu dni głową ruszyć nie mogą, bo na szyi usadowił się im bolesny, dokuczliwy, nieśpieszący się z wygojeniem czyrak. Nieznośne są czyraki, Francuzi nazywają je z wielką słusznością gwoździami, są to gwoździe wbite w żywe ciało, których jednak wyciągnąć od razu nie można, lecz trzeba czekać cierpliwie, cierpiąc,

aż same zechcą ustąpić.

W niektórych wypadkach nie mają do tego najmniejszej skłonności i tygodniami, miesiącami nawet umartwiają biedny ludzki organizm.

Czyraki wytwarzają się na skutek wtargnięcia do głębokich odcinków mieszka włosowego zarazka zwanego gronkowcem złocistym. Powstające stąd ostre zapalenie tego mieszka przenosi się na sąsiadujące tkanki, wytwarza się żywo czerwony, twardy, nieco wzniesiony, a bardzo bolesny nacisk, w którego środku często zauważyć można sterczący włos. Podczas kilku dni nacisk ten stopniowo się wzmaga, cała otaczająca go okolica ulega obrzękowi, ból staje się bardzo dokuczliwy, gorączka się powiększa, a najbliższe gruczoły chłonne ulegają obrzmieniu. Dobrze rozwinięty czyrak ma kształt stożkowatego guza różnych rozmiarów, skóra go otaczająca jest twarda, gładka, lśniąca, kolor jej jest czerwono - sinawy. Po upływie czterech lub pięciu dni na szczycie czyraka ukazuje się krostka, z której po pęknięciu wydziela się ropna ciecz. Na dnie małego krateru w ten sposób wytworzonego, zauważyć można biało-żółtawy czop martwicowy, który po dwóch, najwyżej trzech dniach mięknie, oddziela się od otaczających go tkanek i pozwala się łatwo z czyraka wycisnąć. Czop ten, złożony z tkanek, które uległy obumarciu pod wpływem trującego działania zarazków, wytwarza dość duży ubytek, pozostawiając po zagojeniu małą, często ledwo widzialną bliznę.

Nie każdy jednak czyrak przechodzi przez wszystkie opisane powyżej okresy. Bardzo często sprawa ogranicza się do bolesnego nacisku, który stopniowo zostaje wessany. W tych wypadkach nie dochodzi do ropienia i obumarcia tkanek, bo silne i zdrową krwią odżywiane komórki organizmu dają sobie doskonale radę z zarazkiem, którego unieszkodliwiają, tworząc tak zwane formy poronne czyraków. Tutaj zaznaczyć należy, że o wiele częściej mielibyśmy do czynienia z formami poronnymi czyraków, gdybyśmy powstający na samym początku nacisk zapalny zostawili w zupełnym spokoju, nie starając się go drapać, trzeć lub jednocześnie wyciskać.

Czyraki zrobić się mogą w każdym punkcie naszego ciała, bowiem włosy i woreczki włosowe pokrywają całą jego powierzchnię, z wyjątkiem dłoni i podeszwy stopowej. Najczęściej jednak występują one na karku, plecach, w okolicy pasa, udach, na twarzy i tp. Przy ich powstawaniu odgrywa wielką rolę czynnik tarcia i wszelkiego rodzaju rozdrażnienia. Również liczba czyraków może być bardzo rozmaita. W niektórych wypadkach powstaje tylko jeden czyrak, który po kilku dniach znika i wszystko przechodzi do porządku dziennego, czasem jednak pierwszy czyrak staje się punktem wyjścia dla szeregu innych. Niekiedy czyraki od razu występują w większej ilości rozsiewając się po całym ciele. W tych wypadkach choroba może

rozwijać się napadowo,

po wygojeniu pierwszej fali czyraków następuje druga i sprawa trwać może całe miesiące i lata. Taki stan choroby nazywamy czyracznością, zdarza się on najczęściej u ludzi cierpiących na przewlekłe samozatrucie, naprzykład na cukrzycę, i jest cierpieniem niezmiernie uciążliwym tak ze względu na swą długotrwałość jak i na osłabienie organizmu, jakiego jest powodem.

Wreszcie wspomnieć wypada o tak zwanym antraksie. Niekiedy wskutek połączenia się kilku czyraków, albo z powodu wytworzenia się kilku czopów martwicowych w jednym olbrzymim czyraku, wyrasta najczęściej na szyi u mężczyzn po pięćdziesiątce duży wrzód zwany antraksem, karbunkułem, albo czyrakiem mnogim. Schorzenie to jest o wiele poważniejsze niż zwykły czyrak, stan ogólny chorego jest znacznie gorszy, gorączka wysoka, język suchy, niekiedy nawet występuje u chorego zamroczenie, lub niepokój.

W leczeniu czyraków jedną z najgłówniejszych rzeczy jest staranne zabezpieczenie ogniska zapalnego od wszelkich rozdrażnień mechanicznych. W tym celu należy unikać drapania, pocenia, wyciskania czyraków, zabiegi te bowiem mogą spowodować wgniecenie zarazków do naczyń równie krwionośnych jak i limfatycznych i

wywołać bardzo groźne zakażenie.

Dieta chorego powinna być jarsko - mleczna, wypróżnienia bardzo regularne, na początku choroby wskazany jest nawet lekki środek przeczyszczający. Powierzchnia ciała chorego powinna być utrzymana w bezwzględnej czystości. Chore okolice należy zmywać watą umoczoną w alkoholu lub w mieszaninie dwóch części alkoholu 90-proc. z jedną częścią eteru. Nie należy zapomnieć systematycznego badania moczu cierpiącym na czyraczność, mocz ten bowiem bardzo często zawiera cukier. W tych wypadkach leczenie cukrzycy uwalnia chorego od dokuczających mu czyraków. Do środków domowych, które chorzy z powodzeniem używać mogą, należą świeże drożdże piwne, dają one niekiedy bardzo dobre rezultaty, ale niestety w wielu wypadkach nie wywierają na czyraczność żadnego wpływu.

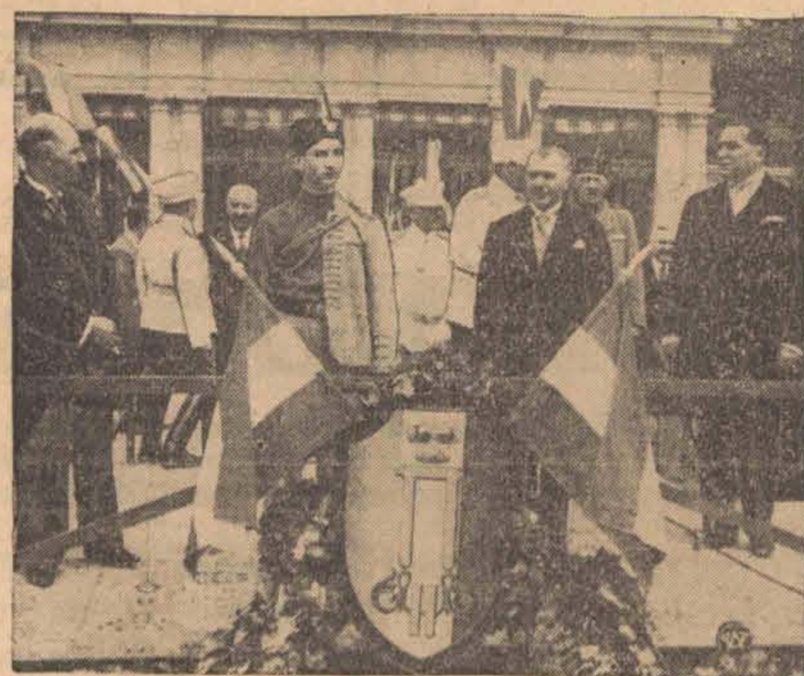
Fakt ten, tak zresztą jak cała masa innych, potwierdza to zasadnicze w medycynie pojęcie, że choroby właściwie nie istnieją, są tylko chore organizmy, które należy dokładnie zbadać i zrozumieć, żeby później odpowiednio leczyć.

Brat Soni Henie aktorem filmowym.



Za przykładem swej siostry brat Sɛni He nie wystąpi w jednym z nowych filmów.

Młody król przyjmuje defiladę



Młody król jugosłowiański Piotr II przyjmuje w Belgradzie defiladę oddziałów gwardii królewskiej, w mundurze sokolim.

5-metrowy paszport.

Rekord amerykańskiego komiwojażera

Amerykański obywatel, W. Kitter, może się poszczycić posiadaniem najdłuższego na świecie paszportu. Istotnie mało kto mógłby się wykazać posiadaniem dokumentu podróżnego, w którym 5-metrowej długości wklejony dodatek stronicowy pokryty jest wizami i stemplami konsularnymi.

Paszport p. Kittera w 1933 r. po wydaniu go w konsulacie amerykańskim w Paryżu był „skromnym“ zeszytem rozmiarów 17 i pół razy 25 centymetrów. Pan Kitter jest jednak globtroterem i w miarę coraz dalszych podróży rósł, pęczniał i wydłużał się paszport.

W ciągu ostatnich 4 lat, p. Kitter, który jest wojażerem jednej z amerykańskich fabryk, zdążył przejechać 300 tys. km.

W Stanach Zjednoczonych

co dwie minuty płonie dom.

Ogień — najlepszy przyjaciel człowieka i najsroższy jego wróg!

Statystyka amerykańska wykazuje, że dzięki zwiększonej czujności i skrupulatnym wypełnianiu przepisów straży pożarnej, liczba pożarów budynków fabrycznych znacznie zmalała. Natomiast rzecz się ma wręcz przeciwnie, gdy chodzi o domy mieszkalne, gdyż tu ilość pożarów wzrosła aż o 55 procent!

Obliczono, że w Stanach Zjednoczonych co dwie minuty płonie dom mieszkalny, co w stratach rocznych dochodzi do olbrzymiej sumy 85.000.000 dolarów. Zdaniem Percy Boubee, eksperta Narodowego Stowarzyszenia Ochrony przed Pożarem, połowa tych pożarów wynika z przyczyn takich, jak zanieczyszczenie lub wadliwe urządzenie komina, pomieszczenie zużytych papierów i gazet w niewłaściwym miejscu wybuch gazoliny, nafty oraz płynów do czyszczenia odzieży, zabawa zapałkami. Poczesne zaś miejsce w tym spisie przyczyn zajmuje niedopałek papierosa, rzucony niebacznie do kosza z papierami, lub tlący się w ręku śpiącego palacza.

Gdybyż część tej sumy, idącej corocznie z dymem, przeznaczono na wprowadzenie ulepszeń, naprawek itp., mających na celu zabepieczenie domu przed ogniem byłoby mniej biadań poniewczasie, zmartwień, strat materialnych i co najgorsze — ofiar z życia ludzkiego.

Na gospodyni domu spoczywa niejako odpowiedzialność za pożar domu, przynajmniej w tych wypadkach, gdy ogień powstał z niedbalstwa. Ona to, będąc w domu, powinna dojrzeć by zapałki nie dostały się do rąk kilkuletnich dzieci. Nieumiejętne czyszczenie odzieży w domu sprowadziło straty znacznie większe, aniżeli koszt oddania płaszcza czy sukni do zakładu chemicznego.

PODSŁUCHANE

KRYTYKA.

Żona: Władku, jak ci się podoba mój nowy kapelusz?

Mąż: Jeżeli mam powiedzieć prawdę...

Żona: Już znowu zaczynasz? W takim razie nie chcę nic wiedzieć!

„POCHWAŁA“.

— Zdzisiu, jak się zachowywałeś u cioci Adeli?

— Dobrze mamusiu. Ciotka ciągle powtarzała: Jeszcze w życiu nie widziałam dziecka, któreby się tak zachowywało!

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 49

Przewrócił dwie kartki i tu dopiero napotkał na właściwy pamiętnik Naomi. Przeczytał go jednym tchem, ale mało pojął z tego, co tam było napisane, więc powtórnie zaczął czytać uważnie.

„Jakimiż dziwnymi drogami chadzają losy ludzkie! — czytał Marek. — Oto ja, urodzona z matki Polki i ojca Hindusa, stałam się człowiekiem o rozdwojonej duszy i rozdwojonej osobowości. Przeżywałam najsprzeczniejsze uczucia, jakie człowiek może sobie tylko wyobrazić, i na mnie sprawdziła się ta prawda odwieczna, że życie jest kołem loteryjnym, z którego ludzie wyciągają swoje losy. Ja wyciągnęłam najdziwaczniejszy los. Ojciec przeznaczył mnie służbie Najwyższemu i Jemu mnie poświęcił, lecz nie danem mi było spędzić życie w tej służbie.

Coś nieustannie rzucało mnie z końca w koniec świata, wciąż czegoś szukałam. Gwoli zdobycia tego, o czym miałam tylko niejasne wyobrażenie, podeptałam wszystko, co było uświęcone wiekami: prawa kasty mego ojca, służbę Istocie najwyższej, wszelkie prawa i poszłam, aby szukać tego, czegom nie straciła. A za mną powlokło się przekleństwo i tęsknota przeogromna. Osądzono mnie na wieczną zgubę. Wyklęto moje imię, przeklęto moją rodzinę i wszystkich nas ścigano, jak wściekłe psy. Matka umarła ze zgryzot, ja uciekłam w świat, a ojciec poszedł trop w trop za mną, aby dokonać zemsty na mnie, nakazanej przez kastę. Gonię oto chimerę, która z dnia na dzień staje się coraz nierealniejszą i ja coraz jaśniej to pojmuję...

„...Dziś znowu „on“ tu zachodził. Salwowałam się ucieczką. Ale przed „nim“ nie ma żadnej ucieczki. Dokądże pójdę, gdzieby on mnie nie znalazł? Nie ma takiego miejsca na świecie. Ale nie, jest takie miejsce: jest nim serce człowieka, którego mogłabym jedynie i prawdziwie pokochać. Czy znajdę go jednak? Nie wiem. Tęsknota przepełnia mnie całą, czai mi się w oczach, widzę ją tak wyraźnie i czuję tak bardzo.... Ach, przybądź, przybądź!..

Na cóż zdadzą się moje wołania. Jeden jest człowiek, którego nadaremnie szukam, do którego nadaremnie dusza i serce moje się wyrywają. Czy go znajdę? Przyszedł kiedyś w dżdżysty dzień do domu ojca mego, wędrowiec z końca świata, zabrał moje serce i zbiegł z nim Marek mu na imię. Dźwięczne a dla mnie jakże drogie imię!

...Nie wiem, co się ze mną stało. Albo zostałam urzeczona, albo ktoś posiadł na mnie wpływ jakiś przemożny, gdyż nie zaznaję jednej chwili spokoju. Nie mogę dłużej tu wytrzymać. Towarzyszki moje nie rozumieją mnie i ja ich nie rozumiem. Muszę stąd uciec. Ten gmach czworograniastym murem wysokim okolony, stał się dla mnie więzieniem od czasu, gdym ujrzała jego. A przecież wszyscy są dla mnie z najwyższym szacunkiem. Dzieje się to zapewne przez wzgląd na ojca, którego wysokie stanowisko wśród braminów tak oddziaływuje na wszystkich, ale nic mnie to nie obchodzi, dlaczego tak jest.

Coraz ciężej mi tutaj. Stałam się dziwną jakąś. Powiadomiono ojca o moim stanie i przybył przed paru dniami, aby się rozmówić ze mną. Znalazł mnie bardzo zmienioną od czasu, kiedy widział mnie po raz ostatni. Próbował wpłynąć na mnie swoją przemożną wolą i na krótki czas dokonał tego. Ale gdy tylko odjechał, czar jego woli prysnął i znowu objęła mnie dawna tęsknota. Wszystko we mnie jest nim i dla niego. A ja nie wiem, czy zobaczę go kiedykolwiek, nie wiem i chwilami zaczynam nawet wątpić w to. Lecz znowu przychodzą takie chwile, że wraca do mnie wiara i jakiś głos wewnętrzny szepcze mi: „szukaj go!“ Ale gdzież ja go szukać mam? Gdzie za nim iść? Może, gdybym gazety czytała, dowiedziałabym się cokolwiek, ale tego mi nie wolno. Jestem oderwana od życia, choć wszystko jest we mnie życiem i wyrywa się do niego. Tu wszystko więzi mnie i uciska pierś. Chwilami doznaję takiego wrażenia, jakby brakowało mi powietrza, jakbym się dusiła. Wtedy muszę zabrać się do jakiejś pracy, nawet najcięższej, inaczej zwariowałabym chyba ze spleenu...

Dni mijają za dniami, a nic się nie zmienia w moim położeniu Jeno tęsknota we mnie rośnie. Wczoraj powiedziała mi starsza siostra, że niedługo cała zamienię się w tęsknotę. I ja to czuję wyraźnie. Ale cóż na to poradzę, co? Nie mam żadnego sposobu. Może przyjdzie mi zemrzeć tu, trwając w wiecznej tęsknocie za nieosiągalnym. Nic mnie zająć nie może. Bo kiedy się nawet modlę, przyłapuję się na tym, że modlę się do „niego“, choć nie wiem nawet, kim on jest, gdzie przebywa i czy wspomni chociaż kiedykolwiek małą dziewczynkę hinduską, którą raz w życiu widział, raz jeden, kiedy zbłąka' się w górach i trafił do chaty ojca mego z prośbą o nocleg. Ach, jakże wtedy biło mi bardzo serce. Nie spałam całą noc. Całą noc przestałam pod jego oknem, wsłuchując się w każdy szelest w pokoju, w którym on spał. Ale on o tym nie wiedział, nic nie wiedział. A rano pożegnał nas razem ze swym towarzyszem i poszedł, raz jeden tylko na mnie spojrzawszy.

dawca: Jan St kowski
aktor naczelny: ..ancis.. .bst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

SPORT.

Pokaźny bagaż bramek powiozła „Warszawianka” do domu.

...I wywiozła do Warszawy pięknych bramek pięć!... Była kiedyś w Łodzi popularna piosenka sportowa ŁKS-u. Zacytowany powyżej refren odnosił się do Warszawianki. Piosenka ta w dniu wczorajszym przedziwnie utrafiła w sedno. ŁKS, mając na karku groźbę spadku z Ligi, zabrał się rzeczywiście do pracy.

Atak ŁKS tym razem grał bardzo produktywnie, składnie i ciągle stwarzał pod bramką gości groźne momenty. Na środku ataku, wobec braku kontuzjowanego Mucharskiego, wystąpił młody Szczerbiński, którego występ w drużynie ligowej w zupełności się udał.

ŁKS wystąpił z Cegielskim w bramce i Karasiakiem w obronie. W Warszawiance brak było Smoczka i Martyny.

Od pierwszych chwil zaznacza się przewaga ŁKS, który w 10 min. uzyskuje przez Szczerbińskiego prowadzenie. W kilka minut potem Król przenosi ponad obrońcami, a Lewandowski wybiega i strzela obok bezradnego Jachimka. Jest 2:0. W 37 min. Miller mija obrońców, dochodzi do linii autowej, podaje do środka, skąd Szczerbiński z 3 m. strzela trzecią bramkę. W chwilę po tym Król w ten sam sposób myli obronę gości, podaje Wolskiemu, a ten strzela nieuchronnie.

Warszawianka jest speszona, tym bardziej że publiczność ciągle dopinguje ŁKS. Mimo to pod koniec pierwszej części gry ma okazję do zdobycia bramki, jednak Cegielski bardzo przytomnie broni.

Po przerwie inicjatywa w dalszym ciągu należy do gospodarzy, którzy już w 7 min. zdobywają przez Szczerbińskiego piątą bramkę, uzyskaną po bardzo celowym zagraniu Króla.

ŁKS zdobywa jeszcze dwie dalsze bramki, sędzia jednak nie uznał ich.

W ŁKS najlepszą linią była pomoc, szczególnie Pegza II na środku, który niezmordowanie pracował. Linia ataku wobec dobrej gry pomocy była ciągle przy piłce, wykazała wielką ruchliwość i agresywność w akcjach podbramkowych przeciwnika. Najlepszy z napastników był Wolski, pozostali w zupełności zadowolili. Słabo grał tylko Miller.

W Warszawiance dobry był prawy bek Joksz, pozostali na przeciętnym poziomie.

Wobec 4 tys. publiczności sędziował p. Zapiór wykazując drobiazgowość, a chwilami bezradność.

Poza tym odbyły się w kraju następujące zawody ligowe:

W Chorzowie: AKS — WISŁA 4:2 (2:0).

AKS był zespołem technicznie lepszym i znacznie szybszym, to też na zwycięstwo zasłużył. Bramki dla AKS-u zdobyli: Wostal — 2, Piątek i Pytel, zaś dla Wisły: Artur i Gracz. Sędziował p. Lange. Widzów 5 tysięcy.

We Lwowie: POGOŃ — RUCH 2:1 (2:0)

Niespodziewana porażka Ruchu nie była zasłużona, gdyż goście nie byli zespołem gorszym. W drugiej połowie Ruch stale przeważał. Obie bramki dla Pogoni zdobył Zimmer, a dla Ruchu Peterek. Sędziował p. Sznajder Widzów 7 tysięcy.

TABELA LIGOWA.

	Gier	pkt.	st. br.
1. Cracovia	11	16	29:8
2. A. K. S.	9	15	21:11
3. Warta	9	13	18:7
4. Ruch	10	13	20:12
5. Wisła	9	12	23:9
6. Warszawianka	11	12	21:26
7. Ł. K. S.	11	10	25:22
8. Garbarnia	10	9	18:20
9. Pogoń	10	8	9:15
10. Dąb	18	0	0:56

Kucharski wygrał — Noji przegrał

START POLAKÓW W MONACHIUM.

W Monachium odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane na cześć Hansa Brauna, największego biegacza niemieckiego, który poległ w wojnie światowej.

Na zawodach tych startowali Kucharski i Noji.

Kucharski po zaciętej walce na finiszu zajął w biegu na 800 mtr pierwsze miejsce z wynikiem 1 m 55,6 sek, przed Eichbergerem (Austria) 1. m. 55.7 i Desseckerem (Niemcy).

Kucharski otrzymał nagrodę honorową — brązową statuę Hansa Brauna.

W biegu na 5.000 mtr zwyciężył Syring (Niemcy) w czasie 15 m. 10.6 sek, końcowym szpurtem mijając Polaka Nojego (15m. 15 s) Trzeci był Ostertag (Niemcy) 15:34,8.

Najlepsze klingi akademickie walczyły w Krakowie.

W hali Okręgowego Ośrodka WF odbyły się akademickie zawody szermiercze o mistrzostwo Polski.

We florecie zwyciężył Janusz Jarosz (AZS Kraków) przed Nawrockim (AZS Kraków) i Dajwłoskim (AZS Warszawa).

W szpadzie pierwsze miejsce zajął Solan (AZS Kraków) przed Czyżykowskim (AZS Kraków) i Dajwłoskim (AZS Warszawa).

W szabli zwyciężył Jarosz przed Czyżykowskim i Dajwłoskim.

Zwycięzcy otrzymali piękne nagrody, ufundowane przez rektora, dyr. studium WF oraz prezydenta m. Krakowa.

Po długich tarapatach przyjechali hiszpańscy piłkarze.

W niedzielę, pociągiem z Pragi przyjechała do Katowic hiszpańska drużyna Bilbao, w składzie 18 osób.

Na dworcu w imieniu śląskiego okr. piłki nożnej witał gości sekretarz Antoszewski oraz konsul honorowy Hiszpanii w Katowicach, dyr. Alberg. Goście zamieszkali w hotelu Monopol w Katowicach.

Jeszcze tylko tydzień

ROZGRYWEK PIŁKARSKICH KLASY A.

W rozgrywkach piłkarskich łódzkiej klasy „A” padły następujące wyniki:

ŁKS — WIMA 0:0.

Do przerwy grająca z wiatrem Wima ma przewagę, nie potrafi jednak zaznaczyć tego cyfrowo. Po przerwie gra staje się bardziej wyrównana. ŁKS często gości pod bramką przeciwnika, jednak niezaradni napastnicy nie mogą się zdecydować na strzał.

W drużynie Wimy wyróżnił się Uptas, w ŁKS bramkarz Ceglinski. Sędziował p. Pogodziński.

WKS — UT 2:2 (1:0).

UT wystąpił w składzie osłabionym bez Gorzki i Durki. Na ogół UT miał więcej gry, aczkolwiek atak grał słabo. Do 73 min. WKS prowadził nawet 2:0, zdobywając bramki przez Kamińskiego i Sibilskiego, tak że zanosiło się na porażkę UT. Dopiero gdy Michalski II przeszedł do ataku. UT zaczął grać lepiej. Pierwszą bramkę strzelił dla UT Michalski a drugą Fiedler z rzutu karnego.

Sędziował p. Andrzejak.

W PABIANICACH.
PTC — BURZA 3:2 (2:0)

Zasłużone zwycięstwo PTC, drużyny lepiej zgranej i bardziej przebojowej.

Sędziował p. Kulawiak.

WIDZEW — SOKÓŁ 3:2 (1:2)

Mecz był ciekawy ze względu na ciągle zmieniające się sytuacje. W pierwszej połowie miejscowi prowadzą 2:1. Dopiero po przerwie Widzew zdołał wyrównać i strzelić zwycięską bramkę.

Sędziował p. Janez.

TABELA KLASY „A” Ł.Z.O.P.N.

	gier	pkt.	bramek
1) UT	17	23	34:20
2) SKS	17	21	42:35
3) ŁTSG	17	20	43:19
4) P.T.C.	18	20	32:23
5) W.K.S.	16	17	33:24
6) Sokół	17	16	24:26
7) Widzew	17	16	24:29
8) Wima	17	15	19:24
9) Burza	17	11	29:33
10) ŁKS	17	11	20:44

Odbyły się trzy dalsze spotkania o mistrzostwo łódzkiej klasy B. Wyniki były następujące:

Sokół (Zgierz) — Makabi 8:1 (3:1), Zjednoczone — Hakoah 5:0 i BKochba — Boruta (Zgierz) 1:1.

— W meczach o mistrzostwo klasy C Gwiazda (Łódź) pokonała TUR (Chojny) 2:1, i AKS zremisował z Sokołem (Łódź) 3:3.

TABELA KLASY B Ł.Z.O.P.N.

	gier	pkt.	bramek
1) Sokół	7	13	28:5
2) Zjednoczone	7	10	23:7
3) Boruta	7	9	13:8
4) T.U.R.	6	7	12:17
5) Makabi	7	4	7:19
6) Barkochba	7	3	5:13
7) Hakoach	7	2	8:25

„Puchar Narodów” zdobyli Rumuni.

NIESPODZIEWANE ZWYCIĘSTWO.

W niedzielę w dalszym ciągu międzynarodowych zawodów konnych rozegrano najgłówniejszy z konkursów, a mianowicie konkurs o nagrodę Polski (puchar narodów). Przepiękna pogoda zwabiła do Łazienek około 15 tys. doborowej publiczności, która szczelnie zapełniła trybuny i deptak.

Spodziewano się naogół, że ekipa polska po kilku latach niepowodzeń (ostatni raz wygraliśmy w r. 1933) zdoła wreszcie zdobyć puchar narodów.

Tymczasem i w roku bieżącym nie potrafiliśmy odzyskać pucharu, choć tak łatwej właściwie okazji dawno nie mieliśmy.

Zdołali nas pokonać Rumuni, zawodnicy, jeźdźcy może naogół słabsi od Polaków, ale posiadający doskonałe konie. Można właściwie zaryzykować zdanie, że w tegorocznym pucharze narodów konie zwyciężyły i odegrały główną rolę.

Puchar Narodów zdobyła ekipa Rumunii 27 3/4 bł. przed Polską 36 bł. i Łotwą 48 bł. indywidualną nagrodę na najlepszego jeźdźca zdobył por. Rang (Rumunia) na koniu Delfis.

Sport w kilku słowach.

— Odbył się mecz lekkoatletyczny ŁKS—Zjednoczone w kategorii mężczyzn, kobiet i juniorów. W kategorii mężczyzn wygrał KPZjednoczone w stosunku 45:44. Z najlepszych wyników notujemy: skok wzwyż: Bystry (Zjedn) 1.68 mtr, i rzut oszczepem Rytczak (Zj.) 45.68 mtr. W kategorii kobiet zwyciężył ŁKS 27:9, w kategorii juniorów również ŁKS 49:37

— W dalszych spotkaniach o mistrzostwo łódzkiej klasy A w hazenie i szczypiorniaku wyniki były następujące: hazena: IKP—Wima 12:1 5:0), HKS — Zjednoczone 4:1 (1:1). Szczypiorniak: ŁKS — Zjednoczone 4:3 (0:2), IKP — Tur 7:5 (2:1), ŁKS — TUR 9:7 (4:2)

— W Warszawie bawiły drużyny gier sportowych łódzkiego HKS-u. W hazenie łodzianki pokonały AZS 3:2 (1:0), w siatkówce kobiecej zwyciężył AZS 2:0 (15:6, 15:2).

— Dalsze mecze piłkarskie o mistrzostwo łódzkich juniorów przyniosły wyniki następujące: ŁKS2 — BK 4:0, ŁKS1 — Tramwajarze 5:0, TUR — Widzew2 5:0 i WKS — ŁTSG 3:1.

— Rozegrany został na trasie Krzywie — Stryków — Głowno — Łowicz — Sochaczew i z powrotem wyścig szosowy o mistrzostwo województwa łódzkiego na dystansie 150 klm. Startowało 30 zawodników, ukończyło wyścig 17. Zwyciężył Kołodziejczyk (Wima) 4 godz. 30 min. 41 sek. przed Jaskólskim (PTC) i Kuńczakiem (PTC).

Czas wyścigu należy uważać za b. dobry.

— Obok wyścigu o mistrzostwo województwa został rozegrany wyścig na 50 klm dla zawodników z kartami wyścigowymi. Startowało 76 zawodników, z których wyścig ukończyło 62. Zwyciężył Jędrzejewski (Zjednoczone), 1 godz. 31 min. 02 sek. przed Beinartem (Zjednoczone) 1.31,02.4.

Organizacja obu wyścigów b sprężysta.

— W meczu lekkoatletycznym w stolicy Warszawa pokonała Poznań 80:78. Notujemy ciekawsze wyniki: 100 mtr Popek (Poznań) 10.8 sek, 200 i 400 m Niniakowski (Pozn) 23.4 sek, i 50 sek. 5 klm. Duplicki 15.49,2, 110 m płotki Pajsker 15.6 sek. 400 m płotki Maszewski 58 sek, skok w dal Hoffman II 6.94 mtr., wzwyż Hoffman K. 1.83 mtr, kula i dysk Gierutto 14.98 mtr i 45.49 mtr., oszczep Turczyk 62.62 mtr.

— W meczu rewanżowym w Krakowie mistrz Austrii Admira pokonała po pięknej grze Cracovię 1:0 (1:0). Bramkę dla wiedeńczyków zdobył Schilling. Sędziował p. Skowroński. Widzów 10 tysięcy.

— W meczu szczypiorniaka Cracovia pokonała Pogoń (Katowice) 10:6.

— Drużyna piłkarska z Francji FCBordeaux znana już w Łodzi, pokonała w Wilnie Makabi 2:1 i przegrała z WKS Śmigły 3:0.

— W ramach o mistrz. klasy A w Warszawie Polonia pokonała Okęcie 3:2 i Granat zwyciężył Znicz 7:2.

— Mistrzostwo piłkarskie śląskiej Ligi okręgowej zdobył Naprzód (Lipiny), który w dniu wczorajszym pokonał Śląsk (Świętochłowice) 2:0 (0:0).

— W meczu piłkarskim międzypaństwowym w Brukseli w dniu wczorajszym Belgia pokonała Jugosławię w stosunku 1:0.

— W meczu tenisowym o mistrzostwo Polski warszawska Legia pokonała w Katowicach miejscową Pogoń 4:3. W dniu wczorajszym Tłoczyński pokonał Tarłowskiego 1:6, 8:6, 6:1, Tarłowski, Bratek pokonali parę Tłoczyński, Wittman 6:3, 6:1, Wittman pokonał Bratka 6:3, 6:1, Gajdzianka pokonała Lilpopównę 1:6 7:5, 6:3.

— Odbyły się w Warszawie międzynarodowe zawody torowe. W wyścigu za prowadzeniem motorów zwyciężył Stromayer (Austria) przed Stahlem i Starzyńskim, zaś w biegu o naramiennik zwyciężył La Formier (Francja) przed Barrem (Austria) i Fajgem (P).

— W biegu na 150 klm o mistrzostwo szosowe województwa warszawskiego zwyciężył Wasilewski 4 godz. 20. 04 przed Matczakiem i Napierałą.

— Mistrzem szosowym Pomorza w biegu na 150 klm został Ritter.

— W meczach tenisowych o puchar Davisa Czechosłowacja pokonała Francję 4:1, Belgia — Szwajcarię 3:2, Niemcy prowadzą z Włochami 2:1 i Jugosławia z Poł. Afryką 3:0.

— Od wczoraj powiewają na dworcu Głównym w Warszawie flagi kilkudziesięciu państw, przeplatane flagami olimpijskimi: pięć kół na białym tle. W Warszawie obraduje kongres międzynarodowego komitetu olimpijskiego.

Kongres obradować będzie nad tematami szalenie doniosłej wagi. Przede wszystkim kongres będzie musiał dokonać wyboru nowego zarządu z prezesem na czele, gdyż kadencja hr. Baillet-Latour kończy się właśnie w bież. roku.

Następnie kongres ustosunkuje się do projektu uzupełnienia znanego tekstu przysięgi olimpijskiej nast. słowami: „...i wypełnimy warunki przepisów olimpijskich”.

Program dnia dzisiejszego przedstawia się następująco:

Godz. 9.30 — zebranie komisji wykonawczej w hotelu Europejskim; godz. 12 — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza; godz. 14.30 — konferencja prasowa i zebranie kom. wyk. w hotelu Europejskim; godz. 17 — uroczyste otwarcie sesji w prezydium rady ministrów (przemawiają: płk. Glabisz, premier Składkowski, prezydent Starzyński i hr. Baillot-Latour); godz. 21 — raut MSZ. w Łazienkach i występ zespołu Ireny Pursickiej na Wyspie.

Życie sportowe Zgierza

SOKÓŁ — MAKABI 8:1 (3:0)

Drugą rundę rozgrywek o mistrzostwo kl. „B” ŁOZPN, dotychczasowy leader tabeli Sokół zgierski rozpoczął meczem z łódzką Makabi, bijąc ją w niespotykanym w tegorocznych rozgrywkach B-klasowych stosunku. Sam wynik meczu 8:1 dla gospodarzy daje pojęcie o przebiegu gry, która rozumie się, upłynęła pod znakiem stałej, zdecydowanej ich przewagi.

Dla Sokoła bramki zdobyli: Mamiński J. 3 Mamiński R. 1, Bryszewski 1, i Kałużyński 3.

Na boisku wyróżnili się ofiarnie grający Pietrzak i Zrobek w pomocy, cały atak a szczególnie Kałużyński oraz w bramce świetny Podgórski.

PRZYBYŁOWIANKA — TUR 2:1 (1:1).

Po południu o godzinie 17-tej odbył się mecz o mistrzostwo kl. „C” między miejscową Przybyłowianką a ozorkowskim TUR-em. Ponieważ sędzia wyznaczony nie przybył, drużyny wybrały na sędziego p. Gelbardta.

Po kilku minutach gry przy stanie bramek 1:1 padła druga bramka dla TUR-u wbita rękami napastnika. Sędzia zakwestionował, lecz ozorkowianie nie zgodzili się, wobec czego sędzia opuścił boisko.

Po wybraniu następnego sędziego p. Zrobka mecz potoczył się dalej.

Przybyłowianka zdobyła jeszcze jedną dla siebie bramkę z rzutu karnego, ustalając wynik dnia 2:1. Dla Zgierzan, bramki zdobyli: Kurowski i Lewandowski.

Brutalny Czech.

Awantura w cyrku.

Wczoraj w cyrku Sport-Palace pozaprogramowo odbyła się walka jednego z widzów z brutalnym Czechem Strestnikiem. Policja położyła kres tej walce.

Stało się to na skutek ordynarnej bijatyki na ringu podczas spotkania Czecha ze Zbyszkiem Cyganiewiczem. Nie mogąc sobie poradzić Strestniak wpadł w furię, rozpoczął stosowanie niedozwolonych chwytów, za co został zdyskwalifikowany.

W drugiej walce między Grabowskim a Dingiem uzyskano wynik nie rozstrzygnięty.

Również i następna walka Łotysza Martinsona z góralem Skwarkiem nie dała rezultatu.

W czwartej i ostatniej walce Kersicz już w 5 minucie pokonał Brzezińskiego.

Dziś dalszy ciąg turnieju.

UWAGA PILOCI SZYBOWCOWI

W czasie od 5 do 30 sierpnia rb. w Szkole Szybowcowej w Polichnie odbędzie się kurs pilotażu szybowcowego i zaprawy szybowcowej dostępny dla pilotów szybowcowych kat. B i C.

Całkowite koszty przejazdu, wyszkolenia, zakwaterowania i wyżywienia uczestników kursu ponosi LOPP.

Podania kandydatów wraz z załącznikami (legitymacja pilota, świadectwo lekarskie, zezwolenie rodziców) przyjmowane będą przez Łódzki Obwód Miejski LOPP (ul. Piotrkowska 149) tylko do dnia 15 czerwca rb.

Informacje ustne lub telefoniczne (tel. 106-20) udzielane są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 13 do 15.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Podwójna buchalteria.

Teatr Letni w parku Staszica. — Małżeństwo.

Casino „Daj mi twe serce”.

Corso — I Diabły dzikiego Zachodu, II. Brygada śmiałych.

Cyrk „Sport-Palace”, Al. Kościuszki Nr. 5-7. — Walki catch as catch can..

Europa „Brutal”.

Grand-Kino. Wiedeń — Londyn.

Ikar. I. Niewidzialny promień, II. Mleczna droga.

Kino „Jar”: Na scenie Łódź — Wiedeń. Na ekranie „Tajemnica Czarnego Pokoju”.

Metro Żona 2-ch.

Miraż.

Palace — Maroko.

Przedwiośnie. W cieniu samotnej sosny.

Rialto — Stradivari.

Rakieta. Penny.

Stylowy. Hotel Savoy 217

Ton „Tak się kończy miłość.

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa, wątróbka duszona, kartofelki i szpinak, budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Aleksandrowi.
Wschód słońca 3.31.
Zachód słońca 19.54
Długość dnia 16.23.
Przybyło dnia 8.24.
Tydzień 24.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Doktorat honoris causa uniwersytetu w Strassburgu dla Prezydenta Rzplitej.



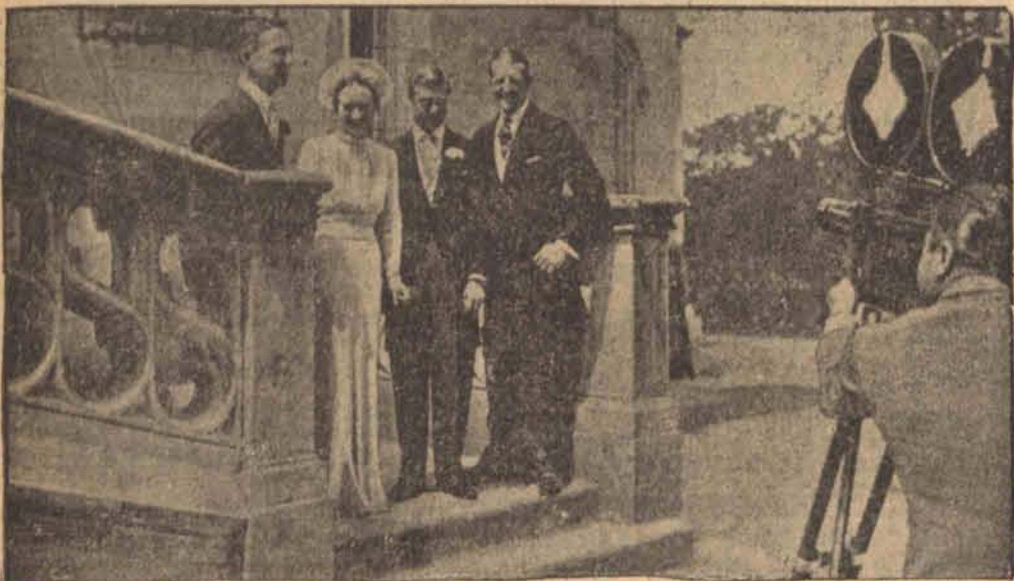
Moment wręczania przez ambasadora Francji w Warszawie Noela Prezydentowi Rzeczypospolitej dyplomu doktora honoris causa Uniwersytetu strassburskiego.

Pogrzeb marynarzy krążownika „Deutschland"



Na cmentarzu wojskowym w Gibraltarze odbył się pogrzeb 26 marynarzy niemieckiego krążownika „Deutschland", którzy ponieśli śmierć od bomb, zrzuconych przez samoloty rządu walenckiego.

Echa ślubu księcia Windsor.



Książę i księżna Windsor po ślubie obok świadków majora E. D. Metcalfe (na prawo) i p. A. Allen (na lewo).

Feldmarszałek Blomberg w Rzymie.



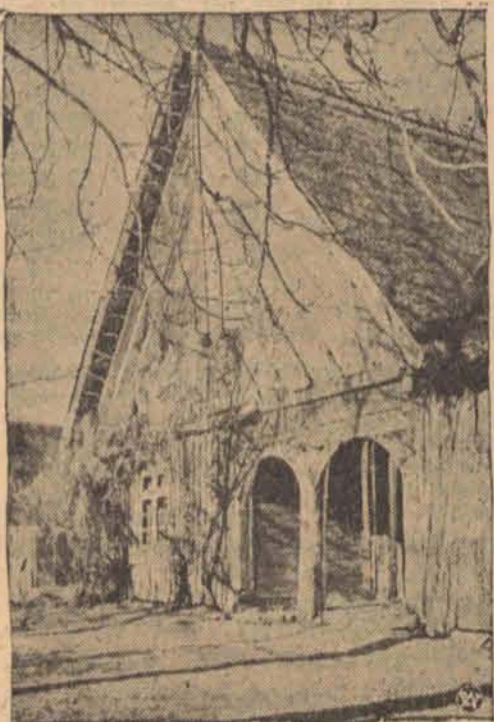
Niemiecki minister wojny feldmarszałek Blomberg złożył w Rzymie wizytę, która wywołała duże wrażenie w całej Europie, ponieważ widziano w niej zacieśnienie współpracy włosko-niemieckiej w sprawach polityki europejskiej. Na zdjęciu feldmarszałek Blomberg opuszcza Grób Nieznanego Żołnierza.

Chrzest księcia Neapolu



Moment chrztu księcia Neapolu, syna włoskiego następcy tronu, który odbył się ze specjalnie uroczystą ceremonią.

Stare budownictwo kaszubskie.



Na Kaszubach zachowało się do dziś dnia starodawne budownictwo drewniane. Na zdjęciu typowa kaszubska chata z podcieniami.

Szef sztabu Goeringa



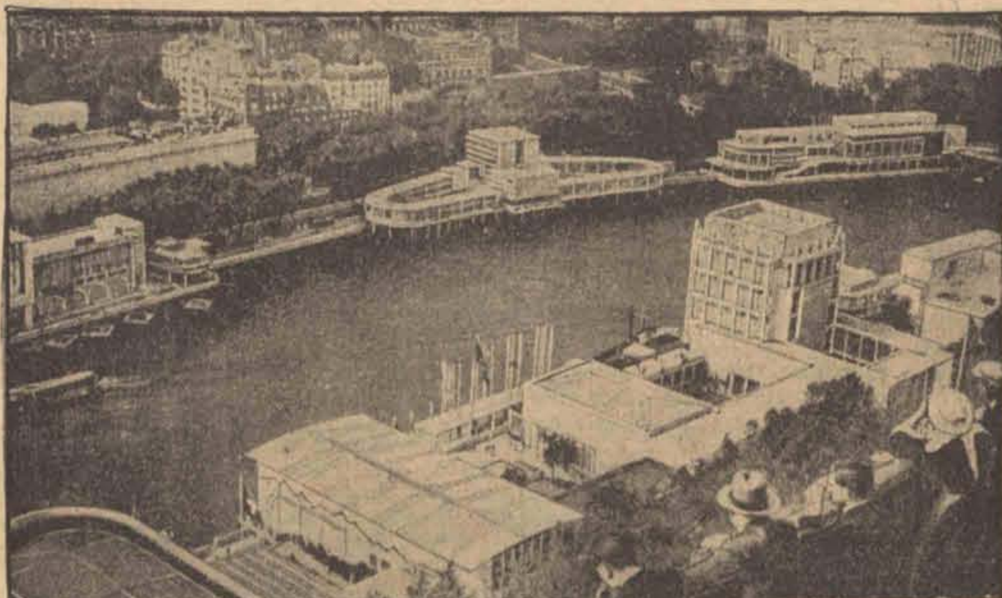
Szefem sztabu niemieckich sił powietrznych stojących jak wiadomo pod dowództwem gen. Goeringa został mianowany generał Stumpf.

Niebezpieczny zabieg.



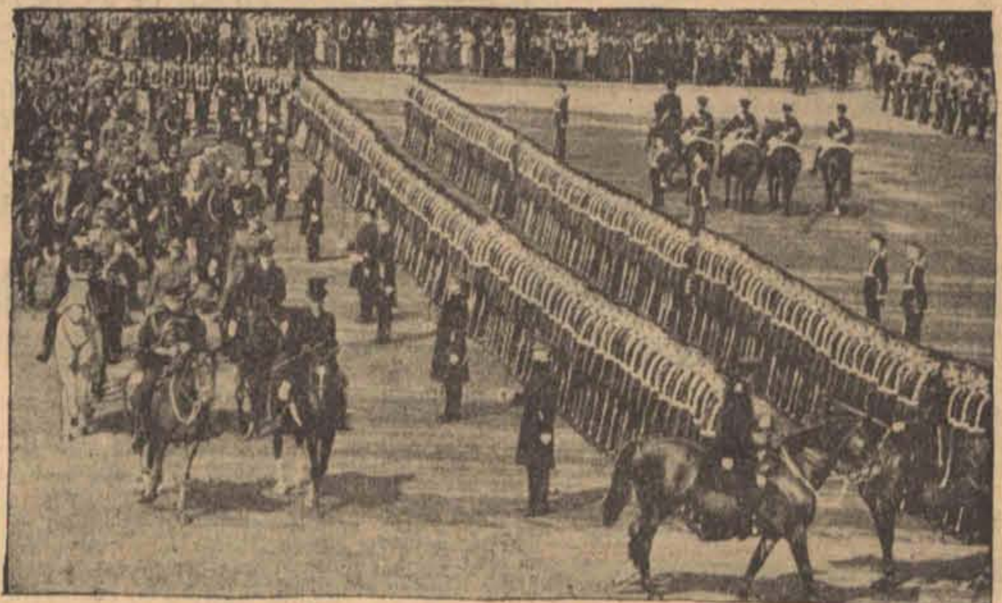
W Los Angeles odbyła się niecodzienna operacja rozcięcia wrzodu na dziąśle lwa. Zarówno dentysta, jak i pielęgniarka, nie mówiąc już o dozorcy wykazali dużą dozę zimnej krwi.

Wystawa paryska.



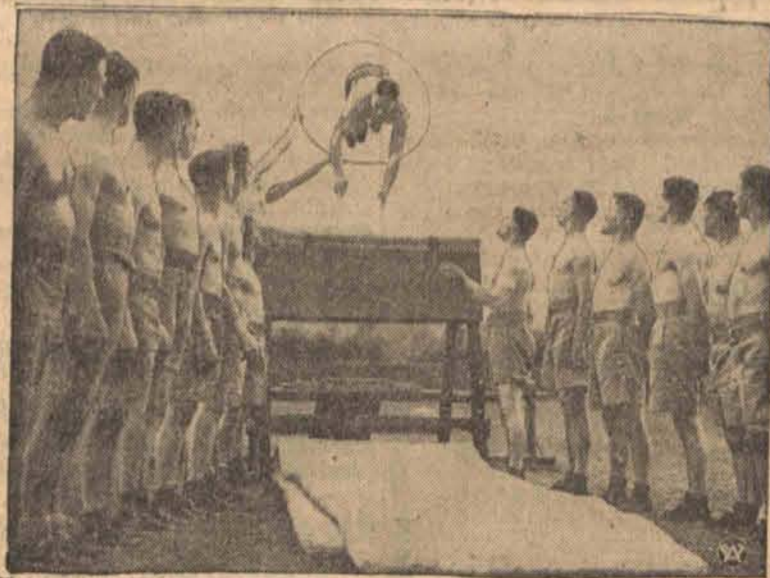
W ostatnich dniach znowu zakończono budowę kilku pawilonów wystawy paryskiej. Na zdjęciu widok nowootwartych gmachów

UROCZYSTOŚCI BEZ KOŃCA.



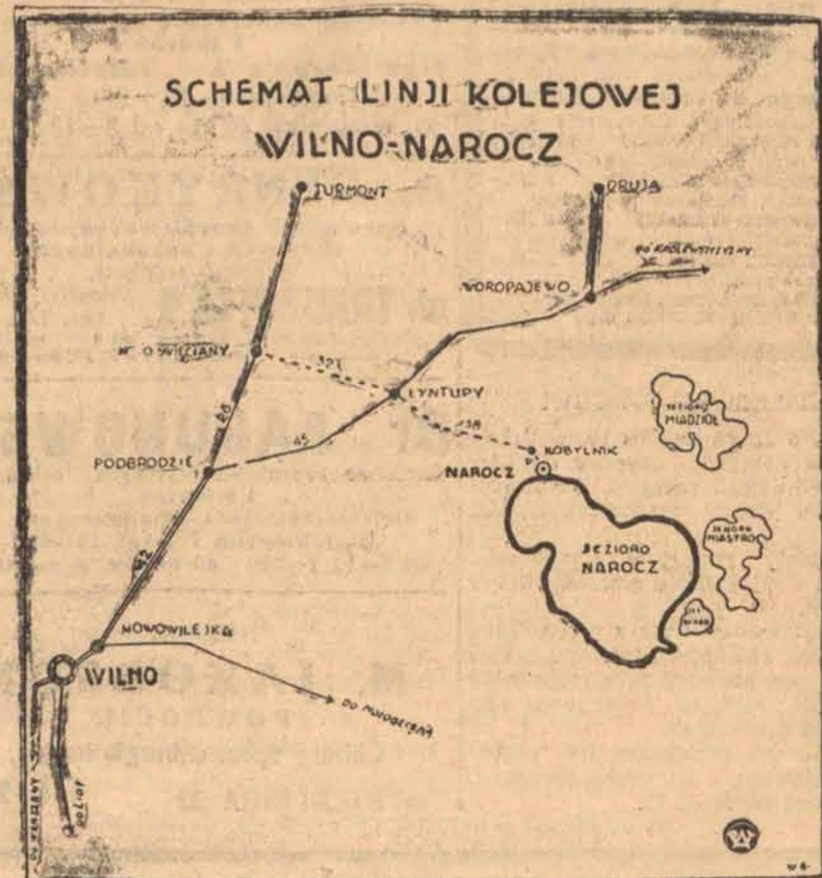
Z okazji urodzin króla Jerzego VI odbędzie się w Londynie w dniu 9 czerwca wielka rewia wojskowa. Obecnie odbywają się w koszarach próby defilady.

Ćwiczenia sportowe w angielskiej szkole wojskowej



Fragment ćwiczeń sportowych w angielskiej wyższej szkole wojskowej w Aldershot. Wychowankowie tej szkoły muszą się wykazać najwyższą sprawnością fizyczną we wszystkich konkurencjach sportowych.

Linia kolejowa Wilno-Narocz.



Reprodukujemy mapkę linii kolejowej Wilno — Narocz, która na odcinku Kobylnik — Narocz (długości 4 km) zostanie jutro otwarta. Jezioro Narocz, posiadające powierzchnię 80 km kw. i głębokie do 40 mtr jest największym jeziorem na Wileńszczyźnie. Nowa linia kolejowa ma duże znaczenie turystyczne, ponieważ obok jeziora Narocz, połączy z krajem i inne mało wnicze jeziora wileńskie